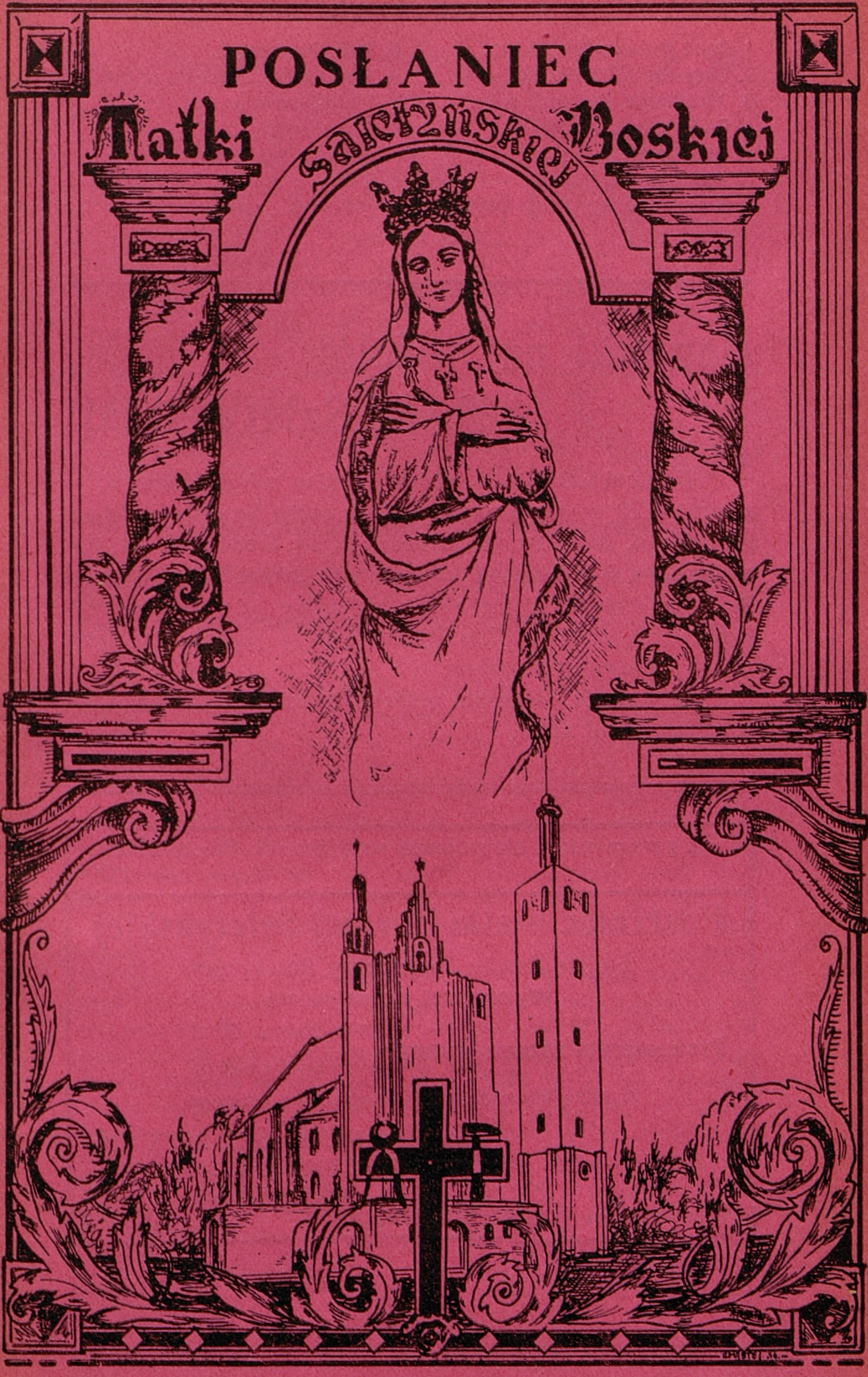
ROK XVII. CZERWIEC 1937. Nr. 6.



Cena egzemplarza **20** groszy.

Treść zeszytu:

Cegiełki na kościół M. B. Saletyńskiej!

W Administracji „Posłańca” można nabyć piękne widokówki po 20 groszy, przedstawiające różne fazy zjawienia saletyńskiego, projekt nowego kościoła, św. Franciszka, św. Antoniego, M. B z Lourdes i inne. Są to „cegiełki” na kościół M. B. Saletyńskiej w Dębowcu; polecamy je gorąco wszystkim czcicielom Matki Najświętszej, którzy pragną przyczynić się do budowy Jej świątyni.

Ze względu na koszta przesyłki prosimy zamawiać przynajmniej po 10 sztuk.

„Z całego serca błogosławię wszystko, co Saletyńskie”
Papież Leon XIII.

Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej

Organ Księży Misjonarzy Saletynów

Wychodzi co miesiąc

Prenumerata roczna wynosi { w kraju **2** zł / za granicą **3** zł }

Wszelką korespondencję wysyłać pod adresem:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI
DĘBOWIEC pow. JASŁO
woj. krakowskie.

Konto czekowe PKO. Warszawa 152.165.

1937 CZERWIEC Nr. 6

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

Bądź mężnym katolikiem.

Zanim Chrystus wystąpił ze swą publiczną działalnością, zanim rozpoczął ogłaszać światu Dobrą Nowinę przyniesioną ludzkości z nieba, nad brzegami Jordanu pojawił się mąż święty, posłaniec Boży, zwiastujący przyjście Zbawiciela i nawołujący do godnego przygotowania się na nie przez pokutę. Był nim św. Jan Chrzciciel. Postać jego tak opisuje św. Mateusz, ewangelista: *„A ten Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około biódr swoich a pokarmem jego były szarańcze i miód leśny* (Mat 3, 4).

Ten Jan z nad Jordanu to wielki pokutnik, wielki prorok, największy ze świętych, to przesłannik Mesjasza, przygotowujący Chrystusowi glebę dusz ludzkich pod zasiew słowa Bożego. Otrzymawszy od Ojca Niebieskiego przeznaczone mu od wieków posłannictwo, zwiastuje zbliżające się odkupienie świata, głosi pokutę, nawołuje do poprawy życia: *„Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego"* (Mat 3, 3). Bez ogródek, śmiało i otwarcie wytyka występki swym współziomkom zwłaszcza faryzeuszom i starszym ludu: *„Rodzaju jaszczurczy, kto was nauczył uciekać przed nadchodzącym gniewem? Czyńcie tedy godne owoce pokuty. Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, a przeto wszelkie drzewo nie rodzące dobrego owocu będzie wycięte i w ogień wrzucone"* (Łuk 3, 7). Z apostolską odwagą piętnuje św. Jan rozpustne, gorszące życie króla Heroda. Nie lęka się butnego władcy, choć wie i prze-

widuje, iż swoje śmiałe wystąpienie śmiercią męczeńską przypłaci; nic to, wszak tu idzie o sprawę Bożą, o Jego chwałę. I ta płomienna gorliwość, ta zdecydowana i nieugięta postawa w obronie sprawy Chrystusa — to jeden z charakterystycznych



Św. **Jan Chrzciciel**.

rysów wzniosłej postaci św. Jana Chrzciciela. Jego wielkość i stałość, jego święty zapał uzyskały od Chrystusa chlubne świadectwo: „Cóżeście wyszli na puszczę widzieć — zapytał Zbawiciel rzeszy — trzcinę, która się od wiatru chwieje? czy człowieka w miękkie szaty obleczonego?... Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Albowiem... niema między narodzonymi z niewiast więk-

szego proroka nad Jana Chrzciciela" (Łuk 7, 24). Tak, św. Jan nie był trzciną chwiejącą się od wiatru. Był postacią granitową, śmiałym, zdecydowanym na wszystko obrońcą Chrystusa, gorliwym Jego wyznawcą.

Jakiż to piękny wzór dla katolika naszych czasów, gdzie tyle obojętności we wierze, taki brak zdecydowania, tyle małoduszności i tchórzostwa, gdy chodzi o publiczne wyznanie tej wiary, czy jej obronę! Jakże ta wiara skrępowana fałszywym i nierozumnym względem ludzkim! Więcej dba się nieraz o podobanie się ludziom, niż o posłuszeństwo Bogu. Wystarczy płochy żart, drwiący uśmiech, jedno zgryźliwe słowo jakiegoś półmędrka, by słabego we wierze katolika odciągnąć od praktyk religijnych. On wie, że, idąc za przewrotną a często bezbożną opinią swego otoczenia, odstępując od zasad swej wiary, postępuje niegodnie, zdradza swego Mistrza; coś się w nim podnosi, coś protestuje, upomina. Niestety, daremnie; bo silna dawniej wiara dziś już ostygła, a zbyt słaba wola nie ma na tyle sił, by iść za głosem sumienia i obowiązku: ona słucha głosu świata — stała się jego niewolnicą. Ale i z Bogiem nie chce jeszcze ostatecznie zrywać. Czymże więc jest właściwie ten człowiek? Oto stał się wiotką trzciną, kołyszącą się tam i z powrotem, zależnie od podmuchu sądów ludzkich.

Może w tym obrazie chwiejącej trzciny widzisz siebie samego? Może to obraz twej wiary? Pozwól na chwilę, że wglądnę dyskretnie w twe życie. Oto jesteś w wesołym towarzystwie; na przyjemnym, podwieczorowym spacerze rozkoszujesz się rześkim, wiosennym powietrzem. Wtem odzywa się głos dzwonka: to kapłan spieszy z Wiatykiem do umierającego. Dawniej w podobnej chwili z głęboką czcią religijną zginałeś kolana; dziś — zachwiałeś się — o zgrozo — po raz pierwszy zachwiałeś się; znalazłeś się bowiem w gronie towarzyszy, którzy z wiarą i religią nie mają wiele wspólnego, dla których pobożność jest pojęciem zupełnie obcym, a którzy twój akt religijny nazwaliby pobożnisiostwem. Uległeś czczej obawie i — nie zgiąłeś kolan. I stałeś się w tej chwili ową chwiejną trzciną, którą złamał tak lichy powiew, — jak płonna obawa, by nie być nazwanym pobożnisiem. Wyparłeś się swej wiary przed nędznym stworzeniem!... Nie chcę się znęcać nad tobą, ale nie mogę zamilczeć. Bo podobno wstydzisz się także uczynić publicznie znak krzyża świętego; podobno wstydzisz się wobec ludzi tego krzyża, na którym dokonało się zbawienie twej duszy — tego krzyża, któremu złożyłeś ślubowanie wierności na Chrzcie św. a później w Sakramencie Bierzmowania! Pod sztandar tego znaku zaciągnąłeś się uroczyście, jako jego wyznawca, jego rycerz-obrońca. Tego znaku nauczyła cię niegdyś matka; dziś wydziera ci go wzgląd ludzki, twoja słaba wiara, twoja chwiejność. I znowu musisz sobie otwarcie powiedzieć: i tu jestem chwiejną trzciną zdaną na łaskę głupiego względu

ludzkiego. Ale oto jeszcze jeden obrazek. Jesteś na zebraniu. Prowadzi je człowiek obcy, nieznany ci bliżej, który podaje się za wiernego obrońcę i przyjaciela tych wszystkich, co cierpią nędzę i czekają z tęsknotą poprawy losu. Wstąpił na mównicę. Zaczyna od opisu biedy, jaka gnębi każdego, wyraża wszystkim swe serdeczne współczucie, serdecznie się lituje, zachęca do nadziei, podaje jakieś niesłyszane dotąd środki i reformy by złu zaradzić; pod osłoną pięknego słowa, przez fałszywe a zręcznie sfabrykowane dowody stara się wpoić w słuchaczy przekonanie, że komunizm nie jest tak strasznym, jak go księża malują — wreszcie zaczyna bryzgać błotem oszczerstw i obelg na Kościół, wiarę, duchowieństwo. Wszyscy milczą... A przecież większa część obecnych to katolicy, którzy w każdą niedzielę uczęszczają na Mszę św. W tobie budzi się poczucie katolika; czujesz, że należałoby wystąpić, śmiało zaprzeczyć w twarz oszczercy, stanąć w obronie wiary, a przynajmniej tę wiarę otwarcie zamanifestować. Ale nie masz odwagi. Drżysz jak ten liść osiczyny... I nie zdobyłeś się na szlachetny i odważny czyn, do którego jako katolik byłeś zobowiązany! Czyż mam ci znów przypomnieć obraz wielkiej i słabej trzciny?

A ileż podobnych trzcin naliczyć by dziś można!

Czyż wielu jest takich, którzy prowadzą życie według ducha wiary i którzy umieją odważnie wystąpić w jej obronie, gdy tego zajdzie potrzeba? Jakżeż mało tych, którzy mogliby z ręką na sercu powiedzieć: jestem katolikiem w każdym calu, bronię swej wiary na każdym kroku! Większość — to trzciny; to katolicy chwiejni o podwójnym obliczu. Napróżno byś szukał rzetelnego, prawdziwego ducha katolicyzmu w ich zawodzie, w życiu prywatnym, rodzinnym, społecznym. Katolicyzm jest dla nich szatą odświętną i niczym więcej. Skąd ta obojętność we wierze? Skąd ten brak zdecydowania, to wstydliwe tajenie swej prawdziwej religii?... Jakaż to zbrodnia, jakie poniżenie dla człowieka wstydzić się Boga, prawdy, dla dla której się jest stworzonym — wstydzić się tego, co szlachetne, święte, boskie i w czym leży jedynie prawdziwe i ostateczne nasze szczęście! Nieprzyjaciele prawdy, siewcy zła chełpią się ze swej przewrotności, a my — zamiast im zaimponować i olśnić potęgą swej wiary, pewnością posiadanej przez siebie prawdy, ulegamy ich zasadom, bijemy przed nimi pokłony, sami nie wiedząc dlaczego, gotowi nieraz wyprzeć się samego Boga! Jakież to straszne zaślepienie, jakie bolesne przeoczenie prawdziwych wartości, jaki tragiczny przewrót pojęć!

Należy się ocknąć, zbudzić się ze snu. Tego domaga się sprawa naszego własnego zbawienia. Tego domaga się potrzeba chwili obecnej. Dokoła nas ważne dzieją się rzeczy. Dokonywa się przeobrażenie świata. Piekło dołożyło wszystkich sił, by świat przebudować na zasadach antychrysta. Tej mocy

ciemności my katolicy musimy przeciwstawić potęgę wiary i miłości, by one zapanowały wszechwładnie na ziemi, jako fundament Królestwa Bożego, Królestwa prawdy, światła, cnoty. Na nas ciąży odpowiedzialność nie tylko za własne nasze dusze ale i za nasze otoczenie; na nas ciąży odpowiedzialność za oblicze świata. Naszych rąk nie może brakować w dziele przebudowy społecznej, bo „jeżeli budowa nowych czasów dokona się bez nas, to dokona się przeciwko nam" (kard. Van Roey).

Ale czy z tym letnim, bezdusznym katolicyzmem zdołamy się oprzeć fali zła prącej z całą siłą? Czy jesteśmy przygotowani na ostateczną rozprawę z bezbożnictwem, do której przyjść musi?

Do silnych i mężnych należy zwycięstwo. Lichy kruszec topi się i w słabym ogniu, plewę unosi lada podmuch wiatru, słabi padają zaraz w pierwszym ataku walki. A gdzież jest źródło naszej siły? Odpowiedź znajdziemy w słowach apostoła: „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat: wiara nasza". Tak, — bo żywa wiara jest niewyczerpanym źródłem mocy przez siłę swych wiecznych prawd, przez pomoc Bożą którą nam niesie a „jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?„ Tą mocą Bożą wsparta wola człowieka potrafi działać cuda, potrafi zwyciężyć wszystko. Stąd słusznie zachęca poeta:

„Niech was darmo nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie.
Z *wiary* waszej *wola* wasza
Z *woli* waszej *czyn* wasz będzie!"

O tę to wolę z wiary, o ten czyn katolicki woła dziś sprawa Chrystusa, woła zwalczane namiętnie przez bezbożnictwo Królestwo Boże. W obronie tego Królestwa stanąć mogą tylko dusze silne, katolicy o granitowej wierze — chwiejni wspomagają tylko wrogów.

Ostateczne zwycięstwo prawdy Bożej jest zapewnione. Sąd ostateczny będzie wspaniałym triumfem prawdy nad fałszem i przewrotnością. Tam to okaże się kto był mężnym rycerzem, obrońcą sprawy Bożej, a kto fałszywym, dwulicowym najemnikiem, kto czystą pszenicą a kto plewą. Do którego obozu pragniemy należeć? Po której stronie stoisz w tej chwili? Na te pytania musisz sobie koniecznie odpowiedzieć. Dziś jeszcze zrób serdeczny, szczery rachunek sumienia; a jego owocem będzie silne postanowienie: mężnie stać będę pod znakiem krzyża, na straży mej wiary, jako apostoł chwały Bożej, bojownik o sprawę zbawienia mej duszy i duszy mych braci.

A to postanowienie niech się zamieni w czyn, ale zaraz — dziś jeszcze!

Oto nauka nocy świętojańskiej. *F. Olbrych* m. s.

Chrystus — Cudotwórca

Upłynęło 1900 lat od dokonania największych dzieł i cudów Chrystusa Pana, dzieł dobroci i miłosierdzia, cudów wszechmocy i miłości. Ewangelia św. przedstawia nam jedną z tych licznych scen, w której wielkość i potęga Chrystusa idzie w parze z miłością i uczynnością Boga względem ludzi. Oto Mistrz z Nazaretu spotyka na drodze wiodącej do Naim żałobny kondukt: niesiono „umarłego syna jedynego matki jego, a ta była wdowa, a rzesza miejska wielka z nią" (Łuk 7, 12). Wielka była rozpacz matki, wszak to jedyny jej syn leży na marach. Wobec takiej boleści staje Chrystus Pan zdjęty litością i rzecze do niewiasty: „Nie płacz" (Łuk 7, 13). Chrystus najpierw pociesza, a potem czyni cud, cud swego miłosierdzia, bo oto powstaje z mar młodzieniec ku zdumieniu wszystkich. Ginie natychmiast wszelka rozpacz, milknie żałoba, a dzień smutku zamienia się w dzień radości, Mocarz z nieba pokonał śmierć. I tłum miast iść do grobu na cmentarz, idzie za prorokiem z Nazaretu, a po ulicach miasteczka biegnie wieść o nowym cudzie wskrzeszenia. „Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój".

Wieść ta rozeszła się po żydowskiej ziemi i po wieki zasłynęło Naim z cudu Tego, który słyszał głosy cierpiących, głosy dzieci, wołających o chleb, ślepych żebrzących o światło głuchych, którzy nie słyszeli nawet odpowiedzi na swe wołania, trędowatych, obrzydłych samym sobie. Bo od wieków wznosiły się rzewne wołania ludu: „Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego" (Iz. 45, 8). Przyszedł wreszcie ten, który stał się drogą, prawdą i życiem. Padł blask w mroki ludzkie — to wejrzenie Chrystusowe spoczęło na synach ziemskich, obaliło ono wszystkie bożki i poczęło oczyszczać dusze z więzów grzesznych.

Szedł Mistrz z Nazaretu drogą wśród pól i gajów Judei, Samarii i Galilei, szedł jako cudotwórca. Przyszedł zbawiać, a na dowód swego bóstwa — czynił cuda,

Gdziekolwiek przybył i jakąkolwiek spotkał nędzę, czynił dobrze wszechmocną swą potęgą Bożą, by usłyszeć z ust ludzkich jeden jedyny krzyk „Wierzę".

Przez to słowo: wierzę, ślepy — widział, głuchy — słyszał, trędowaty — bywał oczyszczony, głodny — nakarmiony, umarły — żył

Cuda Chrystusowe to tylko niema zachęta samego Boga do wyznania ludzkich serc, że wierzą w Niego.

Cuda Chrystusowe to błyskawica, oświęcająca mroki nędzy naszej po to, by ją na zawsze opuścić i iść za prawdą.

Cuda Chrystusowe, to wołanie do wyjścia z ciężkiej niewoli, by pójść Jego drogą do innego życia.

„Tobie mówię wstań" (Łuk 7, 14) — wołały cuda Chrystusowe do rzesz, ginących w niewierze; wołały do powstania z ciężkiego snu i bolesnej niemocy, rodzącej się z przewinień i wszelkich nędz, Jemu jednemu tylko wiadomych.

„Tobie mówię wstań" — szło wołanie po ziemi całej a dotknięcia mocy Bożej budziły na nowo do życia to wszystko, co było zginęło. Szedł głos cudów Chrystusowych i oczyszczał, uświęcał, wyzwalając potęgę wiary w duszach.

Runęły bożki, ustępując miejsca Bogu jedynemu na głos syna Jego — Jezusa Chrystusa, cudotwórcy. Minęły wieki od tych dni, kiedy to Chrystus, chodził i nauczał: „Wszystko pociągnę ku sobie" (Jan 12, 32). Tak, jak niegdyś uzdrawiał wszystkich i tych, co przychodzili o własnej sile, by stanąć na Jego drodze i tych, co dźwigano z daleka na noszach i tych wszystkich, co nie mieli innego prawa do Jego miłości krom swych potrzeb i niedoli — tak i dziś ponawia poprzez wieki znak swego błogosławieństwa. Jego błogosławieństwo to ewangelia: „Albowiem nie wstydzę się Ewangelii, bo jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu" (Rzym 1, 16), wołał św. Paweł, żądając od nas gorącej wiary.

Postępowanie Chrystusa Pana dawniej, dziś i przez wieki jest zawsze to samo. Nie przestaje czynić tego, co czynił niegdyś, a odkupicielskie Jego posłannictwo trwa nadal niewidzialne i tajemnicze w głębi dusz.

Chrystus nadal przechodzi wśród nas, idzie między chorych, słabych i paralityków; przechodzi, kładąc ręce na każdego i szepce głosem cichym a mocnym: „Tobie mówię wstań"!

A to oznacza rozpoczęcie życia wewnętrznego, świadomego i silnego, oznacza rozbudzenie się duszy do świętości, albowiem pod dotknięciem rąk Chrystusowych wszystko ma się odradzać.

Niechaj wyczuję spojrzenie Jego, spoczywające na pochylonem czole moim; wejrzenie to jest zdolne obalić wszystkie moje bożki i oczyścić duszę z fałszywych ołtarzy, z pragnień grzesznych i z tego, co nie pozwala mi należeć do Ciebie i krępuje Twoje święte we mnie działanie. Ulecz mnie Panie, Ty wszystko możesz, bo dobroć Twoja nie odtrąciła żadnej niedoli, a ja jestem jednym z tych. któregoś przyszedł szukać. Niechaj zrozumiem, że Jezus-cudotwórca zatrzymał się przede mną samym, że się zajął moją jedynie nędzą i że na mojej głowie spoczęły Jego boskie ręce.

A. Poczajowski

Aktualność zjawienia saletyńskiego.

Zjawienie saletyńskie ma już 90 lat za sobą. 90 lat to pokaźny okres czasu a jednak o tym zjawieniu ciągle jeszcze w świecie głośno i nic nie zdaje się przemawiać za tym, by poszło w niepamięć. Przeciwnie! Powstanie i pomyślny rozwój tylu zbożnych dzieł w związku z tym wielkim wydarzeniem zdaje się zapowiądać coś wręcz przeciwnego. Wiele w ciągu wieków było prywatnych objawień, ale o nich prawie wszystkich dzisiaj w świecie jakoś głucho. Dlaczego La Salette ma jeszcze dzisiaj taki rozgłos? Skąd ta jego ciągła żywotność? Przecież chyba nie zdumiewające świat cały cuda są tego powodem tak jak się to ma sprawa z Lourdes?

Pierwszą i zasadniczą uwagą tej żywotności jest jego nadprzyrodzone pochodzenie. Powiedział niegdyś w Radzie żydowskiej, kiedy chodziło o to, co począć z apostołami oskarżonymi o nauczanie ewangelii, uczony Gamaliel: „Jeśli z ludzi jest ta myśl, albo ta sprawa — rozchwieje się. Lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli jej zniweczyć, byście snadź się nie znaleźli walczącymi z Bogiem”. I wyrzekł on wtedy głęboką prawdę, w świetle której żywotność niejednego zbożnego dzieła, a między nimi i zjawienia saletyńskiego lepiej, a nawet dostatecznie się rozumie. — Ale to jeszcze nie wszystko. Samo nadprzyrodzone pochodzenie zjawienia nie wytłumaczy jego żywotności. Przecież i staro-zakonne przepisy liturgiczne nie były wymysłem ludzkim, a dzisiaj w religii chrześcijańskiej nie tylko nie są na czasie ale wprost są niedozwolonymi i zabójczymi. Tu potrzeba czegoś więcej do jego żywotności. Potrzeba żeby ono było włączone w plany Opatrzności jako dzieło mające spełnić w ciągu wieków swoistą rolę, potrzeba ciągłej opieki z góry by ono ciągle było głoszone i ciągle żywotne, ciągle służące dla dobra duchowego ludzi współczesnych, aczkolwiek ta opieka nie musi wykraczać poza ramy zwyczajnego biegu rzeczy. — A czyż to można powiedzieć o zjawieniu saletyńskim?

W zupełności. — Już w poprzednim numerze Posłańca[1] była mowa o tym, że zjawienie saletyńskie, w roli samej Najśw. Panny zjawiającej się na Górze Saletyńskiej ma charakter powszechny, ma być głoszone wszystkim „dzieciom Maryi” po po całym świecie; że treścią zjawienia są podstawowe prawdy nauki katolickiej, owe prawdy, które nigdy nie stracą swej wartości życiowej, jak długo tylko świat istnieć będzie, bo bez

[1]) Porównaj art.: Powszechność zjawienia saletyńskiego.

nich niezrozumiałym by było dla nas życie, to życie wyższe tak proste w swych objawach, a tak głębokie w swej naturze i w swym celu. Na tych to właśnie przymiotach zjawienia opiera się jego ciągła żywotność, jego dostosowanie do wszystkich czasów. Bo pomyślmy. Czyż mogłaby Najśw. Panna zlecić głoszenie „Wielkiej Swej Nowiny" wszystkim swym dzieciom nie troszcząc się o to, kto to ma wykonać? Czyż mogłaby nakazywać głoszenie nauki niedostosowanej do obecnych czasów, nauki, która by zamiast pożytku przynosiła szkodę duchową? Jakże by w takim wypadku można nazywać Panną mądrą, Panną roztropną, Stolicą mądrości? Nie, jeśli „Wielka Wielka Nowina" saletyńska ma być powszechna, musiała być dostosowana do wszystkich i odpowiednio wszystkim podana.

Ale zapyta ktoś — jeśli treść zjawienia tak bardzo zbliża się do prawd ewangelicznych, owszem zawiera nawet podstawowe prawdy nauki katolickiej, to na czymże jego nowość polega? Odpowiedź krótka: **Na nowym nie bez szczególnego wpływu Opatrzności ujęciu, przedstawieniu i przypomnieniu starych prawd, oraz na specjalnej roli dziejowej jaką ma do spełnienia w porządku duchowego odrodzenia społeczeństwa.** — Taka już nasza natura, że o rzeczach, które już poznaliśmy łatwo zapominamy. Rozumiał dobrze tę słabość naszą Boski Zbawiciel i dlatego nie poprzestał na samym ogłoszeniu światu Ewangelii, ale ustanowił Kościół św., który by prawdy przez Niego podane ciągle ludziom przypominał, ciągle odświeżał. Każdy bowiem wie, że nauka kościoła, którą dziś głosi, to ta sama nauka, którą 1900 lat temu głosił jego boski Założyciel, którą głosili apostołowie i ich następcy. I pomimo, że tyle wieków upłynęło od pierwszego jej ogłoszenia światu, ona ciągle jakoś nowa, zawsze świeża, zawsze żywotna. I zdumienie ogarnia nas nieraz, gdy nam ktoś przedstawi w odpowiednim świetle znane prawdy nauki Chrystusowej, że te prawdy tak proste, tak mało przez nas są zrozumiane Nic w tym dziwnego, bo prawdy Boże mają to do siebie, że im więcej w skupieniu ducha nad nimi się zastanawiamy, tym więcej znajdujemy w nich treści i pokarmu dla umysłu i serca.

Podobnie ma się sprawa i w naszym wypadku. „Wielka Nowina" saletyńska przypomina i ujmuje w nowy sposób stare prawdy chrześcijańskie, a to ujęcie i przedstawienie pochodzi już nie z ust zwykłego kaznodziei, ale z ust samej Królowej Apostołów, ze serca będącego ogniskiem gorliwości apostolskiej. Z Jej ust tak mało nauk słyszeliśmy; ona pouczała nas dotychczas raczej swym przykładem. Ona tak wiele dla nas uczyniła, że, jak to powiada w swym zjawieniu, choćbyśmy nie wiedzieć co uczynili, nigdy nie zdołamy wynagrodzić jej trudu, którego się dla nas podjęła. Ona stoi tak blisko tronu Bożego, jest naszą Matką. Ona ciągle wstawia się za nami,

przez Jej ręce przechodzą wszystkie łaski, jakich nam Bóg udziela; słowem, bez Niej nie da się nawet pomyśleć życie prawdziwie chrześcijańskie. — Wszystkie te okoliczności pobudzają nawet najobojętniejszych do poznania Jej „Wielkiej Nowiny”, a tym samym do wnikania w prawdy Boże, w życie człowieka i w stosunek tych prawd do życia człowieka. Co więcej, sama Najśw. Panna zdaje się umyślnie wybierać niektóre szczegóły i okoliczności, żeby nadprzyrodzoną naszą orientację zaostrzyć. Ów strój osobliwy, krzyż na piersiach, łańcuch na ramionach, łzy, blask od niej bijący, miejsce obrane z dala od zgiełku świata i t. d., to nie przypadek; to wszystko ma swe osobliwe znaczenie, swój głos trafiający wprost do głębi duszy. I biorąc rzecz z tego punktu widzenia, zjawienie będzie miało zawsze swój urok i swą własną mową będzie wywierało swój wpływ na tych, którzy je poznają i przyjmą, bo jeśli ono z woli Maryi ma się stać własnością wszystkich jej dzieci, to niemożebnem jest. by zabrakło łaski towarzyszącej jego rozszerzeniu i ugruntowaniu w sercach jej dzieci.

Zjawienie saletyńskie jest jeszcze na czasie i z innego względu. Jak już wyżej była wzmianka, ma ono do spełnienia specjalną misję dziejową w porządku duchowego odrodzenia społeczeństw. Nie znaczy to, że ono wyłącznie ma zaradzić złu współczesnemu, ale ono także. Bóg zwykł w czasie wielkich burz dziejowych i duchowego upadku narodów wzbudzać w kościele Bożym osobne dzieła w celu zaradzenia złu. Takim dziełem opatrznościowym w dobie obecnej obok Akcji Katolickiej i innych zbożnych dzieł jest i zjawienie saletyńskie. Wyraźnie na to wskazują okoliczności dziejowe oraz cała mowa Najśw. Maryi Saletyńskiej. Przypomnijmy sobie jak to wyglądał obraz duchowy społeczeństwa w dobie zjawienia. Oto jak opisuje ów stan duchowy narodów, sięgając daleko w przeszłość aż do jego źródeł, jeden z naszych biskupów[1]): „Po srogich burzach reformacji, po krwawych walkach religijnych wieku XVI i XVII, nastała w wieku XVIII zgniła obojętność w wierze, smutny płód protestantyzmu, a rodzicielka jawnej bezbożności. Wprawdzie nie brakowało nigdy głupców, mówiących w sercu swoim: Niemasz Boga: lecz w wiekach rozumu i wiary musieli oni siedzieć w ukryciu i przywdziewać maskę; w wieku Voltaire'a wystąpiło niedowiarstwo z otwartą przyłbicą, rozzuchwalone poparciem możnych, ubrane w płaszcz filozofii i mające na skroni kłamliwy nimbus nauki. Wrzekomi filozofowie owego wieku wyruszyli z ogromnym rynsztunkiem i nieubłaganą nienawiścią do walki z religią... a główną ich bronią sarkazm i sofirmat. W sojuszu z nimi była sekta wolnomularska. Niebawem przyszła rewolucja... i rozpoczęła straszny swój taniec...

---

[1]) Porównaj: Pius XI i jego Pontyfikat — ks. biskupa Pelczara.

Gilotyna dzień i noc pracowała a kiedy stępiły się topory, topiono nieszczęśliwych setkami w Sekwanie i Loarze. W imię idei Voltaire'a i Rousseau'a ogłoszono jawnie ateizm, zburzono lub zbeszczeszczono pięćdziesiąt tysięcy kościołów, a na ołtarzu kościoła Notre Dame postawiono ohydną nierządnicę, mającą wyobrażać rozum, jedyne bóstwo Francji. — Rewolucja francuska wypowiedziawszy walkę nie tylko starym nadużyciom, ale też całemu porządkowi chrześcijańskiemu, sprowadziła wielki przewrót w stosunkach religijnych, politycznych i społecznych, którego skutki i następne wieki uczują.

Przykuta do wojennego wozu Napoleona I., objechała z nim całą prawie Europę, niosąc wszędzie na ostrzu miecza zasady z r. 1789, jako zwiastunki nowej ery i nowego ładu. Wolnomularze, Illuminaci, Karbonariusze, członkowie Młodych Włoch i t. p., oto pionierowie rewolucyj w pierwszej połowie XIX wieku; oni też przewodzą w walce z kościołem katolickim, wiodąc za sobą liczny hufiec zwolenników radykalizmu, socjalizmu, panteizmu, racjonalizmu, materializmu słowem, wszystkich z tych prądów, jakie wiek XVIII. zostawił w spuściźnie, a XIX w. pomnożył. — Przez cały prawie XIX wiek dąży rewolucja do obalenia porządku chrześcijańskiego godząc „w samo serce chrześcijaństwa — w Stolicę św., słusznie rozumując, że jeżeli runie papiestwo, runie taki kościół i całe społeczeństwo chrześcijańskie". Szczytem jej powodzenia był zabór państwa kościelnego w r. 1870. — Tak przedstawiały się stosunki duchowe w okresie zjawienia — zapewne nie można tego zbyt uogólniać jakoby samo zło tylko wszechwładnie panowało, ale też nie da się zaprzeczyć, że zawisło ono nad całym społeczeństwem 19 wieku jako te czarne chmury nad ziemią w czasie burzy. — A jeśli porównamy teraz obecny stan społeczeństwa ze stanem ówczesnym, to czyż wiele się na lepsze zmieniło? Ów liberalizm wszechwładny rugujący wpływ religii z życia publicznego, z wychowania, rodziny, polityki, szkoły panoszy się dalej w świecie. — Walka otwarta z kościołem nie ustaje. Hiszpania, Meksyk, Rosja, Niemcy aż nadto to potwierdzają. Straszny komunizm chce objąć przodownictwo w świecie za wszelką cenę, za cenę nawet powszechnego rozlewu krwi. — Wszyscy trzeźwo myślący, z Ojcem chrześcijaństwa na czele widząc grozę położenie, starają się przeciwdziałać złu, tworzy się Akcję Katolicką, dokłada ciągłych starań, by dokonać duchowego odrodzenia społeczeństw na modłę Chrystusową.

Ale jeszcze daleko do zupełnej przebudowy. W tej przebudowie, jak rzekliśmy wyżej, ma i zjawienie saletyńskie wziąć udział, bo to jest specjalną jego misją dziejową. Wskazują na to wyraźnie słowa Najśw. Maryi Saletyńskiej pełne powagi i grozy: „Jeżeli lud mój nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramie Mego Syna". O jakie tu poddanie się

chodzi? O poddanie pod prawo Boże. — O jakie ramię? O karzące ramię Syna Bożego, które Maryja podtrzymuje, by na nas nie spadło. — A kto się ma poddać? Czy tylko jednostki? Nie, ale całe społeczeństwo, cały lud Maryi, bo tu Maryja przemawia do wszystkich swych dzieci, do całych społeczeństw. „Ogłoście to wszystkiemu memu ludowi". Kto ma choćby trochę zrozumienia celu nadprzyrodzonego narodów i dla jego obecnego stanu, ten łatwo pojmie troskę Maryi Saletyńskiej o przyszły ich los, oraz znaczenie współczesne zjawienia saletyńskiego.

Nakoniec błędy, jakie Maryja wytyka na Górze Saletyńskiej są to błędy współczesne i społeczne. — Należą tu, brak posłuszeństwa względem władzy czy to duchownej czy świeckiej, wyszydzanie religii, przekleństwa, niezgoda, rozwiązłość obyczajów, bluźnierstwa, łamanie postu, nieuszanowanie dni świętych, zaniedbywanie modlitwy.

Dobrze rozumieli ten cel zjawienia twórcy konstytucyj Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej, dlatego kiedy określali cel Zgromadzenia, umieścili te słowa: Misjonarze .. starają się szczególnie zwalczać zgubne prądy współczesne.

W. C. m. s.

Cuda błog. Andrzeja Boboli.

W niedzielę 25 kwietnia rb. w Sali Konsystorza watykańskiego pałacu apostolskiego odbyło się w obecności Ojca św. Piusa XI uroczyste posiedzenie, podczas którego ks. prałat Alfons Cirinci, sekretarz św. Kongregacji Obrzędów, odczytał dekret tej Kongregacji w sprawie uznania i stwierdzenia cudów przedstawionych w procesie kanonizacyjnym błogosławionego Andrzeja Boboli. W uroczystości tej wzięli udział kardynał Laurenti, prefekt św. Kongregacji Obrzędów, kardynał Segura y Saenz, postulator sprawy kanonizacji, kardynał Marmaggi, arcybiskup Cortesi, nuncjusz apostolski w Polsce, biskup gdański O'Rourke. biskup Dubowski i dwunastu innych biskupów, dalej radca ambasady polskiej Janikowski, generał oo. bazylianów, prałaci Zakrzewski, Janasik, Bajerowicz, Korniłowicz, szamb. papiescy Przeździecki i Czosnowski, ks. Lubomirska, kolegium polskie, liczne przedstawicielki zgromadzeń polskich ss. nazaretanek i niepokalanek oraz wiele innych osób.

Tekst dekretu w tłumaczeniu polskim brzmi:

„Polska, ziemia szlachetna, szaniec wysunięty przeciw barbarzyńcom i nieprzyjaciołom Wiary katolickiej, szczyci się z posiadania niezliczonych synów, którzy krew swoją przelewali dla Chrystusa aż do dni naszych. Wśród nich słusznie jedno z pierwszych miejsce zajmuje Błogosławiony Andrzej Bobola. Z rodziny senatorskiej, sławnej przez swe szlachetne pochodzenie i wielce zasłużonej ojczyźnie i wierze św. wybitnymi czynami — urodził się Andrzej Bobola w r. 1592, w roku zaś 1657 przez męczeńską śmierć swoją do jeszcze większej podniósł sławy swój naród i Towarzystwo Jezusowe.

Wybitny ten bojownik, sławny także cudami, wpisany został uroczyście przez Piusa IX, Papieża błogosławionej pamięci, w dniu 30 października roku Pańskiego 1853 w poczet Błogosławionych. Ponieważ później okazało się, że nowe cuda zdarzyły się za jego przyczyną, podjętą została w dniu 23 lipca 1924 r. sprawa kanonizacji i św. Kongregacja Obrzędów przesłała

zarówno do arcybiskupa krakowskiego, jak i kardynała wikariusza Rzymu, listy zalecające przeprowadzenie na mocy swego apostolskiego autorytetu dochodzenia w sprawie podwójnego cudownego uzdrowienia.

W dniu 22 stycznia 1936 r. ogłoszono dekret uznający ważność tych apostolskich dochodzeń i w ten sposób otwartą została droga do zbadania tych uzdrowień.

Pierwsze cudowne uzdrowienie zdarzyło się w Krynicy w archidiecezji krakowskiej w dniu 3 września 1922 r. Wdowa Ida Henryka Kopecka, z domu Turnau, licząca 46 lat będąc dotknięta chorobą kości, poddała się kuracji promieniami Roentgena. Wskutek tego podległa ciężkim oparzeniom brzucha. Jedna z tych sparzelin miała rozmiary 15 i 12 centymetrów, druga była mniejsza. Z oparzelin tych utworzyły się wrzody cuchnące i ropiejące, które lekarze uznali za nieuleczalne, chociaż nie śmiertelne. Po przyłożeniu do ciała chorej cząstki relikwij Błogosławionego Andrzeja Boboli i wezwaniu Jego imienia, Ida Kopecka natychmiast wyzdrowiała tak że poczuła się zdolną bez trudności udzielać pomocy chorej siostrze i udać się do kościoła. Badanie brzucha przy pomocy lupy nie wykazało wrzodu, a pod dotykiem dłoni odczuwało się, że skóra na tym miejscu zamknęła się. Stwierdził to leczący ją lekarz przy zewnętrznym badaniu. Ten sam lekarz i doswiadczeni wysłannicy św. Kongregacji osądzili, że przekracza to siły natury.

„Drugie uzdrowienie zdarzyło się w tutejszym mieście 30 grudnia 1933 r.

Siostra Alojza Dobrzyńska ze zgromadzenia Służebniczek Niepokalanej Maryi Panny, zachorowała przy objawach „pancreatitis acuta„ (owrzodzenia trzustki) i innych chorób. Lekarz opiekujący się chorą, cissperci wybrani przez św. Kongregację, zbierając się także razem, na podstawie wielu badań radiograficznych, stwierdzili, że nie mogłaby inaczej być uzdrowioną, jak przy pomocy operacji chirurgicznej. Siostry zakonne i inne osoby podjęły gorące modły o uproszenie opieki Błogosławionego Andrzeja. W dniu 22 grudnia choroba dosięgła kulminacyjnego punktu, lecz już dnia następnego tak się w ostrości nasilenia uspokoiła, że wszyscy eksperci zgadzają się w opinii, iż wówczas nastąpiło uzdrowienie.

W dniu 17 marca roku ubiegłego zebrała się u JEm. kardynała Piotra Segura y Saenz, postulatora sprawy, przedwstępne (antipreparatoria) posiedzenie św. Kongregacji dla omówienia tych dwóch cudownych uzdrowień, a za nim, w dniu 14 lipca tego samego roku, posiedzenie wstępne (preparatoria) w Pałacu Watykańskim i w dniu 16 marca rb. posiedzenie generalne w obecności Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI. Na tym ostatnim posiedzeniu wyżej wymieniony JEm. Ks Kardynał Postulator i relator sprawy przedłożył do dyskusji następujące pytanie: Czy po zezwoleniu przez Stolicę Apostolską na cześć bp Andrzeja Boboli jako Błogosławionego, autentyczność tych cudów nadaje się do celu, który jest przedmiotem dyskusji? Każdy z Ich Em. Kardynałów, członków św. Kongregacji, prałatów i konsultorów wyrażał własne swoje zdanie. Jego Świątobliwość natomiast wstrzymał wygłoszenie Swego zdania do dnia dzisiejszego, uroczystości św. Marka Ewangelisty, czwartej niedzieli po radościach wielkanocnych

Jego Świątobliwość zarządził tymczasem, by zawezwać do Niego Ich Eminencje Kardynałów Kamila Laurentiego, prefekta św. Kongregacji Obrzędów, i Piotra Segura y Saenz, postulatora i relatora sprawy a nadto prałata Salcatore Natucci, generalnego promotora Wiary i mnie podpisanego niżej sekretarza, i po odprawieniu z najwyższą pobożnością Świętej Ofiary Eucharystycznej, wygłosił te opinię:

„Istnieje fakt dwóch cudów sprawionych przez Boga za przyczyną Błogosławionego Andrzeja Boboli, a mianowicie natychmiastowego i całkowitego uzdrowienia zarówno Idy Kopeckiej z ciężkich oparzelin promieniami X, jak i siostry Alojzy Dobrzyńskiej z ostrej pancreatitis" i polecił dekret ten ogłosić i opublikować w Aktach św. Kongregacji Obrzędów.

Dano w Rzymie 25 kwietnia 1937.

Podpisano Camillo kardynał Laurenti, prefekt Alfonso Carinci, sekretarz.

Po akcie odczytania powyższego dekretu zabrał głos generał Towarzystwa Jezusowego o. Włodzimierz Ledóchowski. Ogłoszenie dekretu — mówił

wskazuje na wyraźne oddziaływanie Boga i zawsze miłości pełną Opatrzność. Andrzeja Bobolę po jego strasznym męczeństwie w r. 1657 nie od razu, jak tylu innych męczenników, otoczono czcią powszechną. Po pierwszych objawach czci przez pierwsze czterdzieści lat prawie zapomniano o śmiertelnych szczątkach tego Męczennika aż do chwili, gdy cudowne zjawiska w r. 1702 okazały wyraźną wolę Najwyższego gloryfikacji Jego bohaterskiego sługi". Kończąc dostojny mówca prosił Ojca św. o przyjęcie pokornych lecz najżywszych podziękowań nie tylko w imieniu Towarzystwa Jezusowego, ale i całej Polski, która w oczekiwanym wywyższeniu jednego ze swych synów widzi nowy promień chwały podkreślający rolę Polski w rodzinie chrześcijańskiej.

Po przemówieniu o. generała Ledóchowsktego Ojciec św. polecił odczytanie tekstu dekretu w języku włoskim i zakończył uroczystość udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

Ogłoszenie.

Małe Seminarium Księży Saletynów w Dębowcu, przyjmie w nadchodzącym roku szkolnym, pewną liczbę pobożnych, zdrowych i zdolnych chłopców, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu i pracy misjonarskiej pod sztandarem Matki Boskiej Saletyńskiej.

Nauka w Małym Seminarium trwa 4 lata. Następnie wychowankowie udają się do nowicjatu; po nowicjacie odbywają nauki licealne, filozoficzne i teologiczne i otrzymują święcenia kapłańskie. W roku bieżącym przyjmuje się wyłącznie kandydatów do pierwszej klasy gimnazjum nowego typu. Mogą się zgłaszać kandydaci, którzy ukończyli 6 lub 7 klasę szkoły powszechnej i nie przekroczyli 15 lat życia.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

1. Metrykę chrztu.
2. Ostatnie świadectwo szkolne i inne, jakie kandydat posiada.
3. Świadectwo moralności od ks. Proboszcza lub ks. Katechety, w zamkniętej kopercie.
4. Świadectwo lekarskie rzeczywistego stanu zdrowia,
5. Krótki życiorys własnoręcznie napisany.

Do podania należy załączyć znaczek listowy na odpowiedź. Podania nadsyłać do 20 czerwca pod adresem:

Ks. Dyrektor Małego Seminarium
Dębowiec, pow. Jasło, wojew. krak.

UWAGA: koszta wyprawy, książek i innych wydatków na osobiste potrzeby ucznia ponoszą rodzice; prócz tego płacą oni rocznie 250 złotych na utrzymanie, podczas pobytu ucznia w Małym Seminarium. Bliższe szczegóły poda Zarząd Seminarium po otrzymaniu podania o przyjęcie.

1937 CZERWIEC Nr. 6

KĄCIK DLA DZIECI



O Serce Boże!

O Serce Boże dla nas otwarte,
Dla nas lejące Swą Krew,
Serce za grzechy ludzkości starte,
Błagamy usłysz nasz zew!

O Serce Boże, serc ludzkich Królu,
Spuść na nas łask swoich zdrój,
Przybądź z pociechą w cierpieniu, w bólu,
Osłodź życiowy nasz znój!

O Serce Boże, serc ludzkich Słońce,
Ogień miłości w nas wznieć,
Ślij nam promienie Twoje gorące,
Wiarą, nadzieją nam świeć!

O Serce Boże, włócznią przebite,
Błogosław z Hostii nam,
Wiedź nas przez dary Twoje obfite
Szczęśliwie do niebios bram!

Ks. MATEUSZ JEŻ.

List ze Stanisławowa.

Kochany Przyjacielu!

Po raz pierwszy odważam się do Ciebie pisać. Bardzo lubię czytać Twoje pisemko i z niecierpliwością oczekuję następnego miesiąca, co też to nasz Kochany Przyjaciel nowego napisze.

— Ja należę do Krucjaty Eucharystycznej, która dzięki zasługom i pracy Przewielebnego Księdza Edwarda Sudyki m. s, założyciela i pier-

wszego Dyrektora, została zorganizowana przy naszej szkole im. Św. Stanisława Kostki w Stanisławowie dnia 25 października 1934 roku.

Odrazu wciągnęła w swe szeregi około 200 młodzieży katolickiej, stając się naszą ukochaną organizacją.

Dzień ten dla wszystkich rycerek i rycerzy jest niezapomnianym dniem, radosną chwilą, chwilą oddawna oczekiwaną i wytęsknioną.

Wstąpiliśmy w szeregi Krucjaty Eucharystycznej Jesteśmy od tej chwili na całe życie rycerkami i rycerzami Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie.



Kółko ministrantów przy kościele św. Józefa w Stanisławowie.

Dostaliśmy oznaki i będziemy je nosić na piersiach jako godło Chrystusowe, i nie tylko na piersiach ale i w sercu.

Wiesz już o tym, wiele kosztowało pracy naszego Przewielebnego Ks. Dyrektora Edwarda Sudykę i nas, ażeby zdobyć się na swój własny sztandar.

Szybko to się stało. Nie będę Ci już to opisywać, gdyż o tym wiesz. Opiszę Ci co innego: jak uczciliśmy święto Chrystusa Króla i jak odbyło się przyjęcie dzieci do rycerstwa w dniu 25 października 1936 r. z okazji drugiej rocznicy założenia Krucjaty przy naszej szkole. Posłuchaj, jaka to piękna była uroczystość.

Pogodny październikowy poranek witał radośnie gromadkę rycerek i rycerzy, którzy, pozdrawiając się hasłem: „Króluj nam Chryste", zdążali żwawo do szkoły, skąd później wyruszyli do kościoła na wspólną mszę św.

Na ciekawe zapytanie przechodniów jedna brzmiała odpowiedź: „Obchodzimy dzisiaj uroczyście Dzień Krucjaty, Dzień Chrystusa Króla".

Zaroiło się w kościele dziecinnym tłumem.

Zaczęła się msza św.

Serdeczne modły szły z serc wojska Chrystusowego przed ołtarz. Na ambonę wyszedł nasz nowy Katecheta i Dyrektor Krucjaty Eucharystycznej Ks. Franciszek Czarnik m. s. i rozpoczął kazanie „Potrójny rozkaz wydaje wam dziś Chrystus, Król utajony w Najśw. Sakramencie: Bądźcie cichymi, kochajcie ubóstwo i czystość".

Nadeszła chwila najuroczystsza, chwila Komunii św. Wszystkie rycerki i rycerze przystąpili do Komunii św.

Kapłan podawał niewinnym sercom rycerek i rycerzy dobrego Jezusa który z radością zamieszkuje w duszach dzieci pałających miłością ku Niemu,

Po skończonej mszy św. poszliśmy do domu.

Po południu druga uroczystość: przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej nowych ochotników.

Każda rycerka i każdy rycerz spieszył czym prędzej do szkoły. Tam czekał na nas pełen powagi ukochany sztandar Krucjaty.

Ustawieni czwórkami, pod opieką Czcigodnego Grona nauczycielskiego, wyruszyliśmy spokojnie do kościoła na nieszpory.

Po skończonych nieszporach odbyło się przyjęcie do Krucjaty.

Przewielebny Ks. Dyrektor odmówił litanię do Serca Pana Jezusa, po czym miał piękne kazanie o działalności i obowiązkach wojska Chrystusowego.

P. Prof Kazimiera Hollenderówna odczytała nazwiska kandydatek i kandydatów, rycerek i rycerzy. Przy dźwiękach pieśni „Magnificat": „Uwielbia dusza moja Pana". Przewielebny Ks. Dyrektor przypiął oznaki-medaliki 35 nowopasowanym kandydatkom i 40 nowopasowanym kandydatom oznaki Krucjaty Eucharystycznej.

Po przyjęciu kandydatek i kandydatów, przyjęcie rycerek i rycerzy. Rycerki i rycerze zaśpiewali pieśń „Veni Creator" Po odśpiewaniu pieśni, Przewielebny Ks. Dyrektor przypiął oznaki Rycerstwa Jezusowego 31 nowopasowanym rycerkom i 22 now rycerzom.

Z pieśnią „Myśmy rycerki" i „Jam rycerz Boga" opuściliśmy kościół z silnym postanowieniem, że wiernie służyć będziemy Bogu i Ojczyźnie.

Niedługo po tej uroczystości dowiedziałyśmy się, że Przewielebny Ks. Założyciel i Pierwszy Dyrektor naszej Krucjaty opuszcza Polskę i wyrusza w długą podróż do Argentyny, aby tam stanąć na czele nowej placówki i Swoją opieką otoczyć Polaków, którzy dla chleba muszą żyć w obcym kraju.

Wyjazd naszego Ukochanego Księdza sprawił nam wielki smutek, zarówno w szkole, jak i w całej parafii.

Wyjeżdżającego zacnego Ks. Misjonarza żegnał Stanisławów ze szczerym żalem

7 marca 1937 r to dzień pożegnania Przewielebnego Ks. Ed. Sudyki. Pożegnanie rozpoczęło się mszą św w naszym kościele parafialnym. W czasie nabożeństwa Przewielebny Ks. Prob Br. Młynarski m s. wygłosił kazanie na temat: „Kapłan — Polak — Misjonarz".

Muszę się przyznać, że niewiele pamiętam z tego kazania, bo cały czas płakałam. Zresztą nie tylko ja, ale i wszystkie moje koleżanki i wszyscy w kościele.

Po południu odbyła się uroczysta akademia w Sokole IV przy licznym udziale dzieci i starszych Przedstawiciele „Sokoła", Ochronki, Stowarzyszeń parafialnych, żegnali Przewielebnego Ks Misjonarza.

W imieniu Krucjaty żegnali Przewielebnego Ks. Misjonarza prezes Krucjaty Eucharystycznej i prezeska.

Odjeżdżającemu Ukochanemu Ks. Misjonarzowi wręczyliśmy pamiętnik z naszymi nazwiskami, aby zawsze pamiętał, jak nam był drogi, a i my Jemu.

Było nam bardzo smutno, ale postanowiliśmy sobie i przyrzekliśmy, że tak jak On będzie pracował na argentyńskiej ziemi i my będziemy w Ojczyźnie pracować, modląc się i prosząc Boga i Matkę Najświętszą, by Mu pomagała i błogosławiła w pracy.

Jadwiga Ogielska
rycerka
Krucjaty Eucharystycznej.



DLA ROZRYWKI

Rozwiązanie z maja

z	a	t	o	r
o	b	r	a	z
o	r	z	e	ł
p	i	e	ś	ń
o	j	c	z	e
g	l	i	n	a
z	a	m	e	k
t	r	a	w	a
k	a	j	a	k



Dobre rozwiązanie nadesłali:

Zdzisława Wiśniowska, Cecylia Myśliwiec, Alfred Mastej, Józef Jedliński, Kazimierz Wajdowicz, Franciszek Bajorek, Karol Bajorek, Emilia Ramutówna, Wiktoria Kiełtykówna, Roman Mroczkiewicz, Helena Świderska, Genowefa Piwowarczyk, Jadwiga Tobolkówna, Jan Leśniak.

Nagrody wylosowali:

Cecylia Myśliwiec, Józef Jedliński, Jadwiga Tobolkówna.

SZARADA „WAKACJE"

ułożył Jedruś C.

Cztery - cztery oddawna woła w ogrodzie,
Jak zwykle na wiosnę, kukułka.
Jeden - siódmego przy pięknej pogodzie
Potrafi utrzymać szkółka.

Dobrze o tym wiedzą **piąte - szóste** dzieci,
Że źle być w klasie czas tak długi
Kiedy kwitną łąki i słoneczko świeci...
Gdy mija już maja **pierwszy - drugi.**

Wnet w tym **trzecim-czwartym** szczęsny **siódmy-wtóry**
Przyjdzie na ucznia lamentacje
W czerwcu mu opuścić każe szkolne mury,
Oznajmi **całe** i wakacje



Przyszli żołnierze ćwiczą się w używaniu broni.

Nieomylność Papieża.

„A Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go". [1])

W świecie dzisiejszym, może więcej niż kiedykolwiek, daje się widzieć powódź różnych sprzecznych z sobą poglądów na życie, jego cel i zasady moralne. Różne światopoglądy uderzają na umysł ludzki i wprowadzają zamieszanie. To też umysł, spragniony prawdy, która jest jego żywiołem, szuka niespokojnie i z utęsknieniem nauki, która by go zadowolniła zupełnie, która by zaspokoiła jego najgłębsze, najistotniejsze dążenia. Różne wierzenia religijne, tak nieraz odmienne, nie dają umysłowi ludzkiemu pokoju. I nic dziwnego. Uspokojenie zupełne nastąpić może jedynie wówczas, kiedy umysł przyjmie naukę Tego, który powiedział o sobie, że jest „drogą, prawdą i żywotem". Uspokojenie nastąpi dopiero po przyjęciu nauki i zasad Chrystusa Pana. Lecz tu znowu człowiek staje bezradny. Ta nauka Chrystusowa ma wielu wyznawców, lecz różne są ich odłamy i jakże inaczej ją przedstawiają! A przecież prawda jedna tylko być może. Więc gdzie jest ta prawda nienaruszona, gdzie jest zachowana w całej nieskazitelności nauka Chrystusa?

Jest ona tam, w tym kościele, któremu Chrystus powiedział, że „bramy piekielne nie zwyciężą go". Ta nauka zawiera się w kościele katolickim, który jedynie jest prawdziwym kościołem Chrystusa. A jest ona nienaruszona, ponieważ ten Kościoł otrzymał od Chrystusa dar nieomylności w rzeczach wiary i obyczajów. Nieomylność ta, jako przywilej widzialnej głowy Kościoła — Papieża — jest obroną przed zgubnymi wpływami fałszu i błędu.

* * *

Lecz na czym polega według nauki katolickiej. ta nieomylność Głowy Kościoła? Wielu, nawet spośród katolików, nie rozumie dokładnie tego przywileju.

Jedni sądzą, że nieomylność papieża polega na jego osobistej mądrości i wiedzy. Inni myślą, że nieomylność jest wynikiem jego świątobliwości. Inni wreszcie, że nieomylność pochodzi z mądrości doradców. jakimi się papież otacza. Są tacy, co przez nieomylność papieża rozumieją niemożliwość błądzenia w jakiejkolwiek sprawie, nawet czysto ziemskiej. Te wszystkie pojecia są fałszywe. Według nauki soboru Watykańskiego nieomylność papieża polega na tym, że kiedy on przemawia jako Najwyższy Pasterz i Nauczyciel Kościoła i okre-

[1]) Ew. św. Mateusza XVI, 18.

śla jakąś prawdę, odnoszącą się do wiary lub obyczajów, wówczas nie może się mylić. Nieomylność tę zawdzięcza nie własnej nauce lub roztropności, nie mądrości doradców, ale szczególnej opiece Ducha św., który go w tych sprawach wspiera swym światłem i łaską tak, że nie może ogłosić nauki fałszywej, błędnej.

I nie we wszystkim jest on nieomylny; w sprawach doczesnych, nie mających związku z wiarą i obyczajami, mylić się może, jak każdy inny człowiek. Nieomylnym jest jedynie w rzeczach wiary i obyczajów. Co więcej, nawet w tych sprawach mylić się może, o ile nie występuje jako najwyższy Pasterz wszystkich chrześcijan. Taka jest nauka prawdziwa o nieomylności papieża. Ale czy ta wiara katolików w przywilej nieomylności ma silne uzasadnienie? Tak, wiara w nieomylność papieża ma dowody niezbite i jasne.

* * *

Kiedy Chrystus Pan przebywał w okolicy miasta Cezarei, Piotr Apostoł po raz pierwszy czyni wyznanie Jego bóstwa: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego“[1]) Wówczas to Chrystus Pan mianuje Piotra głową swego Kościoła na ziemi: „A ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane i w niebiesiech”[2]) — Tymi słowami Chrystus Pan, mianując Piotra i jego następców widzialnymi naczelnikami Kościoła swego, zapewnia ich o przywileju nieomylności. W jaki sposób słowa, wyrzeczone przez Chrystusa dowodzą nieomylności papieża?

Oto nauka, jaka się w tych słowach zawiera: 1-o Chrystus Pan czyni Piotra i jego następców podstawą swego Kościoła. Czyni ich podstawą tak silną, jak skała; podstawą niewzruszoną, której nie potrafią obalić moce ciemności. Lecz czy ta podstawa byłaby dość silną, gdyby duch kłamstwa, fałszu i błędu mógł nią zachwiać? Zaiste nie! Gdyby szatan potrafił w naukę Chrystusową wnieść cień kłamstwa i błędu, nauka ta zachwiałaby się, a więc i Kościół Chrystusa nie byłby niewzruszony, zostałby bowiem pokonany przez ducha ciemności. A więc Chrystus przyrzekając trwałość Swego Kościoła, przez to samo przyrzekł mu dar nieomylności, niezdolność błądzenia w sprawach odnoszących się do tego kościoła.

2-o. Przy tym Chrystus dodaje, że co Piotr zwiąże na ziemi, będzie związane i w niebie, a więc jeżeli On zobowiąże nauką swoją umysły ludzkie, podając ją do wierzenia, Bóg z wysokości niebios zatwierdzi tę naukę i jego orzeczenie.

[1]) Ew. św. Mateusza XVI 16.
[2]) Ew. św. Mateusza XVI 18, 19.

A ponieważ Bóg nie może potwierdzać fałszu i być współwinnym kłamstwa, wynika stąd, że nauka Jego zastępcy na ziemi będzie zawsze prawdziwą, czyli, że Piotr i jego następcy będą nieomylnymi.

3-o W przeddzień śmierci Chrystus Pan, po ustanowieniu Najśw. Sakramentu, przyrzeka tę nieomylność Głowie Kościoła. Przewidując próby, na jakie będzie narażony Kościół w przyszłości, zwraca się do Szymona-Piotra i mówi: „Szymonie, Szymonie, oto szatan chciał was przesiać jak pszenicę, ale ja prosiłem za tobą, by nie ustała wiara twoja; a ty kiedyś nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich"[1]) Modlitwa Chrystusa nie mogła pozostać bez skutku; przecież on sam potwierdził to kilka dni przedtem przy grobie Łazarza: „Ojcze, ja wiem, że Ty mnie zawsze wysłuchujesz"[2]). Więc też ta wiara Piotrowa, wiara zastępcy Chrystusa, nigdy nie ulegnie błędowi.

4-o. Po zmartwychwstaniu Chrystus każe Piotrowi paść baranki i owieczki swoje, czyli wiernych i ich pasterzy-biskupów. Przez to samo nakłada na nich obowiązek, by się oddali w ręce pasterza i szli za nim posłusznie. Czyż mógłby to Chrystus nakazać, gdyby ten pasterz mógł zaprowadzić owce i baranki na bezdroża błędu? Zapewne nie! — A więc z tych słów Chrystusa wynika pewność, że istnieje dar nieomylności w widzialnej Głowie Kościoła Chrystusa Pana na ziemi.

5-o. Taka była wiara wszystkich wieków. Ojcowie i doktorowie Kościoła skłaniali głowę przed tą nieomylnością, a każdy w ten sposób powtarzał zdanie św. Augustyna: „Roma locuta, causa finita" — Gdy Rzym przemówił, sprawa skończona! Poszczególne kościoły udają się do Rzymu o rozstrzygnięcie różnych sporów, a papieże przyznają sobie prawo, przez nikogo nie zaprzeczone, potępiania błędów, podawania prawd, nie prosząc innych biskupów o zgodę.

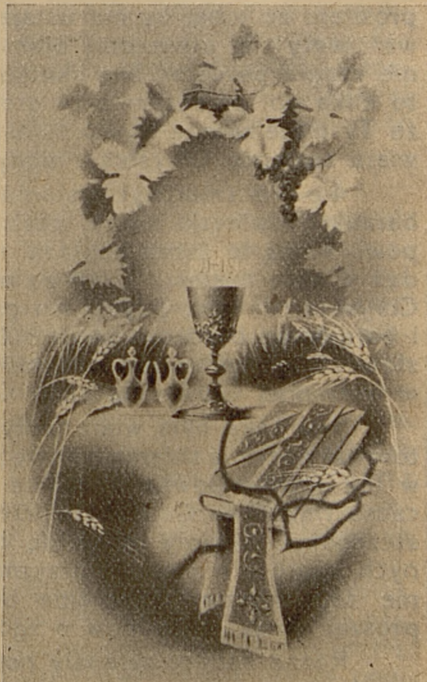
Różne sobory składały hołd tej nieomylności, stwierdzając, że zawsze bez najmniejszego błędu podawał papież naukę Chrystusową. Sobór Watykański uczynił tę prawdę artykułem wiary św., w który każdy katolik wierzyć winien, jeżeli w społeczności kościoła żyć pragnie.

Widząc, że Ojciec św. jest nieomylnym nauczycielem prawdy, wszyscy katolicy winni poddać pod jego sąd swoje umysły. Czy to chodzi o tajemnice wiary św., czy też o zasady moralne, winni je przyjąć ochotnie, bo one oparte są na niewzruszonej podstawie nieomylności; winni słuchać Ojca św. jak samego Chrystusa: „Os Petri — os Christi", usta Piotra ustami Chrystusa; winni stale kierować wzrok swój w stronę Rzymu, bo tylko z Rzymem złączeni, będą mogli kroczyć drogą prawdy do żywota wiecznego. *S.*

[1]) Ewang. św. Łukasza XXII 31.
[2]) Ew. św. Jana XI 42.

Wzniosłość powołania kapłańskiego i zakonnego

Żaden urząd na świecie, żadne stanowisko nie może iść w porównanie z godnością powołania kapłańskiego. Kapłan katolicki jest posłannikiem Boga do ludzi: *„W zastępstwie Chrystusa poselstwo sprawujemy"*[1]), jest nauczycielem prawdy *„idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody"*[2]), jest pocieszycielem biednych i nieszczęśliwych, ich przyjacielem i opiekunem, siewcą błogosławieństwa Bożego. A jak z jednej strony jest przedstawicielem Boga wobec ludzi, tak z drugiej składa Bogu hołd uwielbienia przez najświętszą ofiarę Mszy św , a zarazem spłaca dług wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakie ludzkość od Boga otrzymuje, przeprasza Majestat Boży za zniewagi Mu wyrządzone, modli się za swych braci i prosi Boga o dalszą opiekę nad grzesznym światem.



Kto się nad tym zastanowi, a ma żywą wiarę, ten już nie będzie się dziwił słowom Pana Jezusa, wyrzeczonym do kapłanów: *„Wyście sól ziemi, wyście światłość świata"*[3]).

Trafia się, że Pan Bóg, wyświadczając komuś wielką łaskę przez powołanie go na swego kapłana, nie ogranicza się na tym, ale udziela mu jeszcze innej łaski — daje mu powołanie do zakonu. Wybierając go na kapłana-zakonnika Pan Bóg chce, żeby w ten sposób stał się jeszcze podobniejszy do Jezusa Chrystusa. Bo co to jest być zakonnikiem? — Być zakonnikiem to znaczy wyrzec się, z miłości dla Jezusa Chrystusa, wszelkiej osobistej przyjemności, poświęcić Bogu bez zastrzeżeń wszystkie władze i zdolności duszy i ciała, przez śluby zakonne, modlitwę i cierpienie złożyć Bogu z siebie całkowitą ofiarę, ażeby w ten sposób należycie uczcić Boga i świat przekształcić na obraz i podobieństwo Boże.

---

[1]) 2 Kor. 5, 20. [2]) Mat. 5, 13—14. [3]) Mat.. 28, 19.

Stan Zakonny jest więc szkołą, w której człowiek najpewniej może się nauczyć jak miłować Boga i jak Mu służyć. Do zakonu, tej szkoły doskonałości chrześcijańskiej, Jezus wzywa każdą duszę pragnącą ścisłego z Nim zjednoczenia: „Jeżeli chcesz być doskonałym idź, sprzedaj co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie i pójdź za Mną"[1])

O. M. Pirożyński
redemptorysta
„Małe Seminaria Duchowne w Polsce".

Pieśń kapłana.

Przed ołtarzem Twym chodzę — kędy jest zakryta
Przedziwna tajemnica Twej, Chryste, miłości,
Owo źródło żywota i źródło radości,
Gdzie serca ukojenia biały kwiat zakwita.

I w dziale mi tajemnie padło sprawowanie;
Ofiarę na dzień każdy przed Ojca oblicze
Zanoszą za lud wieczny, aby święte znicze
Nie zgasły — w straż ołtarze swe dałeś mi, Panie.

I miłość mą złożyłem; niech przed Tobą płonie
Jak płoną ziarna miry w kadzielnicach, Chryste,
Śląc Ci dymy ofiarne i upojne wonie —

A serce niechaj będzie w tej posłudze czyste;
Drżącymi usty, Panie, codzień o to proszę
Gdy dłonie me z Obiatą Przenajświętrzą wznoszę.

* * *

Strzeż mnie, Panie, i broń mnie! bom jest poświęcony
I w służbę Twą wyłączną oddany Ci, Chryste
Poza mną — dzień niejeden zgasł mi utracony,
Przede mną — życie nowe, boje promieniste,
A zwycięstw skroń swą glorią ci tylko ozłocą,
Którzy staną przed Tobą, zdobni czynów mocą,

Oto idą upalne dni, bezsenne noce,
W których dusza strudzona zmaganiem się zmorzy,
Bym w drodze mej do celu nie zbłądził w pomroce,
Strzeż mnie — błagam — i kieruj mymi kroki, Boże!
A stopy, umęczone nużącym pochodem,
Wieczorów Twoich cichych wczas orzeźwiaj chłodem.

I nie daj, bym, gdy stanę u kresów rubieży,
Miał lica przerażenia bladością okryte,
Jakie chylą przed wodzem shańbieni rycerze,
Iż wrogom pozwolili wejść na murów szczyty,
O nie daj, bym był, Panie, jak krzew w czas jesieni
Nagi, z liści odarty, kwiecia i zieleni·

Lecz daj, Panie, niech będę, jako owo drzewo
Nad żywych wód ściekami rozkosznie rosnące,
Co wiosną się okrywa kwiatową ulewą,
Gdy je Twoje ogrzeje promieniste słońce,
A w jesień trwały owoc dające w zachwycie
— — — — — — — — — — — — —
O Panie, niech snem tylko nie spłonie mi życie...

Ks. Piotr Świerzko.

[1]) Mat. 19, 21.

Ten chłopiec... daleko zajdzie.

Przy stole siedzi rodzina, przejęta podziwem... Mały Franek uderza silnie ręką w stół, tak, że aż się zupa wylewa z talerza:

— Nie będę jadł... nie chcę!

— A to energia — mówi ojciec — daj mu co innego; przecież wiesz, że on takiej zupy nie lubi

*

Franek rośnie... Jest to żywy chłopiec, ale uparty, nieposłuszny. Zawsze on ma słuszność. Pewnego wieczora matka czeka go długo, zaniepokojona. Nareszcie wraca... Rodzice słuchają z upojeniem o triumfach Franka ..

— Bawił się z kolegami... Wreszcie pokłócono się... Ktoś go posądził, że on oszukał w grze... Wówczas on rzucił się na kolegów...

— Nie pobili cię przypadkiem? — pyta troskliwa mama.

— Co, mnie? To ja ich wszystkich rozpędziłem!

Ojciec wówczas zawyrokował: „Ten chłopiec daleko zajdzie".

*

Franek ma lat dwanaście. Nauka idzie mu dobrze, bo jest zdolny i pracowity. Zresztą musi mu iść dobrze, to on nie zniósłby nagany!... Przecież on zawsze miał słuszność...

Raz wraca na obiad blady... Byłby dziś pierwszym w klasie, gdyby nauczyciel nie był powiedział, że on odpisał część zadania...

— Proszę sobie wyobrazić! Zwrócił mi uwagę przy wszystkich!... Ale ja mu umiałem odpowiedzieć... Dałem mu taką odprawę, że mi koledzy później winszowali!...

— Biedaku, szepcze matka, nie przejmuj sie tym, żebyś się nie rozchorował!

— Jak ci się jeszcze coś podobnego zdarzy — dodaje ojciec — to ja sam się załatwię z nauczycielem!

*

To dziecko gwałtowne, nieposłuszne, bezczelne, wyrosło na młodzieńca pełnego życia, zapału — ale też i głupiej zarozumiałości...

Co się stanie, jeżeli kiedyś spotka go przykry zawód?

*

Pewnego dnia czytano w dziennikach taką wiadomość:

„*Wczoraj wieczorem, M. Z., podmajstrzy fabryki w B. został napadnięty w drodze powrotnej do domu i zamordowany uderzeniem noża, które było bardzo gwałtowne bo zadane ręką młodego mordercy, 18 letniego Franciszka D., robotnika tejże fabryki. Miała to być zemsta za słuszną uwagę, jaką zrobił podmajstrzy wymienionemu robotnikowi... Już wszczęto dochodzenia... mordercę uwięziono*".

Czy przyszło na myśl czytelnikom, że winowajca był ofiarą złego wychowania?

Biedni, zaślepieni rodzice!

Tak, ten chłopiec... daleko zaszedł...

Ermite.

PODZIĘKOWANIA.

Murzynno. Składam serdeczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej i Sercu Jezusowemu za odebrane łaski, a szczególnie za wyleczenie mnie z choroby, którą przechodziłem. Miałem na twarzy bolesną ranę, która coraz dalej się rozszerzała i sprawiała coraz większe boleści. Nie widząc znikąd ratunku udałem się z gorącą prośbą do Serca Jezusowego i Matki Najświętszej o pomoc. Odprawiłem nowennę do Matki Boskiej Saletyńskiej i smarowałem ranę wodą saletyńską. Rana się zagoiła.

Oddaję się w opiekę Matuchnie Najświętszej i proszę Ją o zdrowie dla mnie i dla dzieci. Zasyłam ofiarę z prośbą o odprawienie Mszy św.

M. D.

Łódź. Spełniając przyrzeczenie. składam Matce Boskiej Saletyńskiej serdeczne podziękowanie za wysłuchanie prośby i za opiekę nad rodziną.

J. Banasiak.

Ratuszyn. Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Matce Boskiej Saletyńskiej z głębi serca najgorętsze podziękowanie za odzyskane zdrowie i za wszelkie odebrane łaski prosząc o dalszą pomoc i opiekę nad całą rodziną.

Załączam ofiarę na budowę kościoła. *Helena Wożniakowa.*

Lubatowa. Przez długi czas cierpiałam wiele smutku, ale Pan Bóg, za przyczyną Matki Boskiej Saletyńskiej wyrwał mnie z tego ucisku właśnie wówczas, kiedy się zapisałam do Związku Matki Boskiej Saletyńskiej. Za tę opiekę nade mną składam Maryi Saletyńskiej serdeczne podziękowanie i polecam się Jej opiece. *Agata Zając*

Zelatorka

Ostrzeszów. Najserdeczniejsze podziękowanie składam Matce Boskiej Saletyńskiej za polepszenie w chorobie i proszą o dalszą pomoc i opiekę.

Składam ofiarę na budowę kościoła. *Jozef Ratajczak.*

Łańcut. Z wdzięczności za otrzymane łaski od Matki Najświętszej zasyłam ofiarę na budowę Jej kościoła. *J R.*

Rzęsna Polska. Od dwóch miesięcy byłam ciężko chora na grypę, którą w początkach zaniedbałam i silnie przeziębiłam. Po miesiącu zawieziono mnie do lekarza, który orzekł, że nastąpiły już początki gruźlicy płuc. Pomimo zabiegów lekarskich choroba wzmagała się coraz więcej. Właśnie zbliżał się czas Misyj św., które mieli głosić w naszej parafii Misjonarze Matki Boskiej Saletyńskiej. Zaczęłam się modlić gorąco do Matki Boskiej Saletyńskiej o ulgę w mojej chorobie i w tej intencji rozpoczęłam nowennę. Stan mój był coraz groźniejszy tak, że w pierwszych dniach Misyj św. zaproszono jednego z Ojców Misjonarzy, ażeby mnie zaopatrzył świętymi Sakramentami. Lecz moja ufność do Matki Najświętszej nie ustawała, ale owszem wzmagała się i jeszcze więcej i goręcej modliłam się o łaskę uzdrowienia. I nie zawiodłam się, bo moje cierpienia zmniejszyły się, a lekarz uznał znaczne polepszenie zdrowia. Z każdym dniem stawałam się silniejszą tak, że mogłam nawet uczęszczać na nauki misyjne.

Za tę łaskę składam Matce Bożej Saletyńskiej szczere i serdeczne dzięki, a w dowód wdzięczności składam ofiarę na wychowanie misjonarzy.

Podpisany: **Dr. Jerzy Chwalibogowski** *Rozalia Makuchowska*
lekarz.

Czeluśnica. Dziękuję Maryi Saletyńskiej za wysłuchanie mej prośby i polecam się nadal Jej opiece. Z wdzięczności składam małą ofiarę na budowę kościoła. *Apolonia Pankiewicz.*

Sucha Dolna. Za otrzymanie posady, o co gorąco się modliłem do Matki Najświętszej, składam Jej najserdeczniejsze podziękowanie. Z wdzięczności posyłam przyrzeczoną ofiarę na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu. *Franciszek Szczepaniak.*

Krzemienna. Składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej Saletyńskiej za uleczenie mnie z ciężkiej choroby.
Maria Brewczakowa.

Jasło. Niniejszym składam podziękowanie Matce Najświętszej za łaskę wyzdrowienia. W roku 1928 zauważyłam na dolnej powiece prawego oka małą narośl, coś w rodzaju brodawki, która z czasem się powiększała. Nie zwracałem na to uwagi. Dopiero w roku 1932 zwróciłem się do ubezpieczalni, która mię wysłała do Krakowa na klinikę oczną, gdzie narośl naświetlano rentgenem. Naświetlanie odbywało się co cztery miesiące przez dwa lata. Jednak narośl rosła w głąb ciała, a na powiece zrobił się naciek, wobec czego dnia 11 lutego 1935 roku przystąpiono do operacji i wycięto formalny guz, który poddano badaniom i stwierdzono nowotwór (raka). Dnia 26 kwietnia 1935 roku zgłosiłem się do kontroli w klinice, gdzie stwierdzono nawrót nowotworu. Początkowo chciano znowu wyciąć tę narośl, ale za radą jednego z doktorów naświetlano to stwardnienie rentgenem. Po dwóch miesiącach miałem się zgłosić do kontroli. Po powrocie z kliniki, cała dolna powieka ogromnie zczerwieniała, zrobiła się twarda i czasami rwała.

Udałem się wówczas do Dębowca, gdzie nabyłem flaszeczkę wody z Góry Saletyńskiej; tą wodą robiłem okłady na powiece. Po trzech dniach powieka wybielała i narośl znikła.

Miałem jechać w czerwcu do kontroli; pojechałem dopiero w sierpniu. W klinice powiedziano mi, że powieka zagojona. Za parę miesięcy miałem się zgłosić do kontroli; zgłosiłem się w lutym 1936 roku. Dnia 11 lutego byłem powtórnie operowany, celem badania wycinka i okazało się, że już nie ma nowotworu

Uniknąłem śmierci a w najlepszym wypadku kalectwa. I czym sobie na to zasłużyłem? Oto pokorna prośba została wysłuchana, bo Matka Najświętsza jest Uzdrowieniem chorych i nikomu Swej łaski nie odmawia. A jednak tak mało ludzi do Niej się zwraca. *Henryk Doskocz.*

Stwierdzam, jako zgodne z prawdą. *Ks. Michał Sternal.*
Jasło, 24 kwietnia 1937 r.

Poświadcza się, że p. Henryk Doskocz lat 35 operowany był dnia 11. II. 1935 r. z powodu nowotworu powieki dolnej prawej. Dnia 26. IV. 1935 z powodu podejrzenia nawrotu był naświetlany rentgenem, a dnia 11. II. 1936 był po raz drugi operowany celem histologicznego badania wycinka. Badanie drugie nie wykazało nowotworu. *Günther.*
Kraków, dnia 22. II. 1936.

ROZMAITOŚCI.

Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu. Jak już ogłaszaliśmy odbędzie się w dniach 25—29 czerwca b. r. Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu, połączony z XVII Zjazdem Katolickim archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Obrady poświęcone będą zagadnieniom walki z bezbożnictwem.

Na Kongres napływają już liczne zgłoszenia całych zespołów z zagranicy. Przyjedzie również kilkunastu księży kardynałów i biskupów z różnych krajów. We wszystkich większych ośrodkach diecezjalnych w Polsce organizuje się pociągi popularne na dwa ostatnie dni Kongresu, które obejmować będą olbrzymie, tłumne manifestacje ku czci Chrystusa Króla.

Koronacja cudownego obrazu NPanny Maryi w Stanisławowie. Na Pokuciu, w Stanisławowie, założonym w XVII w. przez Jędrzeja Potockiego, kasztelana krakowskiego, od powstania miasta istniała parafia obrządku ormiańskiego z drewnianym kościołem, skupiającym licznych

ormian, przybyłych tu z Kamieńca Podolskiego i Mołdawii. Murowaną świątynię wystawił w 1762 r. Józef Potocki, hetman w. koron. Uległa ona pożarowi w 1868 r. i została odbudowana przez ówczesnego proboszcza, późniejszego Arcybiskupa ormiano-katolickiego ks. J. Isakowicza.

W czasie wojny światowej kościół ten ponownie został zniszczony. Odrestaurował go z drobnych ofiar ś. p. ks. Franciszek Komusiewicz. Wzniesioną w stylu barokowym świątynię stanisławowską zdobią piękne rzeźby i obrazy al fresco, wykonane przez znanego artystę malarza Jana Soleckiego. Dom ten Boży stanowi cenny zabytek sztuki i kultury polskiej na rubieżach Rzeczypospolitej. W roku 1762 umieszczono tu obraz NPanny Maryi, słynący cudami już w kościółku drewnianym.

Jest to najcenniejszy skarb Stanisławowa i całej Małopolski Wschodniej. Zwany jest „Matką Boską Łaskawą", „Płaczącą", lub też „Częstochowską". Jest bowiem wzorowany na obrazie Jasnogórskim (nie ma tylko blizn na Obliczu Maryi). Pochodzi najprawdopodobniej z XVII stulecia. Według kronik kościelnych obraz był skopiowany z obrazu M. B. Częstochowskiej dla niejakiego Dominika — pisarza, który modląc się przed nim został cudownie uzdrowiony z choroby oczu. W 1742 r. Dominik ujrzał na obrazie łzy, płynące z oczu NPanny. Oddał więc wizerunek ten do kościoła ormianskiego, gdzie lud zebrany w świątyni również widział łzy cudowne płynące z ócz Matki Bożej.

Od r. 1742 do 1763 zanotowano 33 cuda. Opisał je proboszcz ks. Manugiewicz. Potwierdził zaś prawdziwość ich w 1763 r. arcybiskup Jakób Augustynowicz. Cuda NPanny czczonej w obrazie stanisławowskim stwierdzili również arcybiskupi ks. Isakowicz (w 1892 r.) i ks. Józef Teodorowicz (1935 r.) Liczne wota, złożone przez wiernych, skonfiskował po rozbiorach Rzeczypospolitej rząd austriacki. Obecnie znajduje się tu około 740 nowych wotów złotych i srebrnych, świadczących o nadzwyczajnych łaskach doznanych przez czcicieli Matki Bożej.

Papieże Pius V (1777) i Pius XI (1870 r.) nadali odpusty zupełne wiernym, którzy nawiedzą kościół stanisławowski i pomodlą się o rozszerzenie Wiary. Gorliwymi budzicielami czci Matki Bożej stanisławowskiej byli w ostatnim okresie arcybiskup Isakowicz oraz ks. prałat Kumusiewicz.

Obecnie Ojciec św. Pius XI zezwolił na uroczystą koronację cudownego obrazu, która odbędzie się dnia 30 maja br. Obraz został odnowiony i zakonserwowany. Korony i nowe suknie sporządzono według projektu L. Siemeka. Koronacji dokona JE. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz w obecności JEM. Ks. Prymasa Kardynała Hlonda i wielu Księży Biskupów z całej Polski.

Uroczystość ta zbiega się z 50-leciem kapłaństwa Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, wielkiego kaznodziei i męża nauki otoczonego czcią powszechną w narodzie polskim. Pierwszą Mszę św. odprawił bowiem Najdostojniejszy Jubilat przed Cudownym Obrazem NPanny Łaskawej w Stanisławowie.

Śp. Ks. Biskup Augustyn Łosiński. Dnia 30 kwietnia br. zmarł Ksiądz Biskup Augustyn Łosiński, ordynariusz diecezji kieleckiej. Zgon jego okrywa żałobą Episkopat Polski, którego Zmarły był przez dwadzieścia siedem lat czynnym członkiem i w głębokim smutku pogrąża diecezję kielecką, zarówno duchowieństwo jak i społeczeństwo świeckie. Odszedł bowiem do Boga Mąż apostolskiej pracy, pełen wytrwałej troskliwości o dobro owczarni Chrystusowej, sternik diecezji w dobie burzliwej i trudnej, wymagającej wielkiego natężenia sił i poświęcenia osobistego.

Zgon Michała Drzymały. Dnia 25 kwietnia zmarł Michał Drzymała, w Grabównie w powiecie wyrzyskim w Wielkopolsce, znany wszystkim z prześladowań przez niemieckie władze zaborcze.

Przed 35 laty, w 1904 roku, gospodarz polski Michał Drzymała w Podgradowicach pod Rakoniewicami w powiecie wolsztyńskim chciał na własnej parceli kilkomorgowej zbudować dom własny. Rząd pruski na zasadzie tak zwanej noweli osadniczej z 1904 roku odmówił prawa

pobudowania domu na własnej ziemi, gdyż nie uzyskał zezwolenia osiedleńczego.

Drzymała pozostał z rodziną bez dachu nad głową. Mimo że cierpiał nędzę, nie zdradził sprawy polskiej. Nie uległ pokusom i nie sprzedał z trudem zdobytego kawałka ziemi pruskiej komisji kolonizacyjnej. Niemcom dał radę. Ponieważ musiał gdzieś mieszkać z rodziną, **kupił od cyganów za 350 marek niemieckich wóz na kołach** i w tym wozie zamieszkał, nie opuszczając kawałka swej ziemi.

Znamienny czyn Drzymały odbił się głośnym echem w całym świecie cywilozowanym. Z różnych stron świata zjeżdżali się dziennikarze, aby odejrzeć ten pomnik hańby pruskiej cywiliwacji. Tak w pismach polskich, jak i zagranicznych ukazywały się obrazy „wozu Drzymały" z opisem gehenny, którą przechodził Polak na kawałku własnej ziemi

Społeczeństwo polskie współczując głęboko nad losem swego brata, przyszło mieszkającemu w wozie cygańskim Michałowi Drzymale z pomocą· Drogą ofiarności publicznej, za pośrednictwem „Straży", kupiono bohaterskiemu chłopu nowy wóz. Drzymała do tego wozu wstawił piec, dzięki któremu mógł przygotować strawę i ogrzać ruchome mieszkanie podczas zimy. Doszło do tego, że żandarm pruski był częstem gościem u Drzymały i zabierał mu piec, który przecież mogli mieć i cyganie. Na Drzymałę posypały się grzywny. Nie złamało to dzielnego zucha. Nie chciał płacić grzywien Niemcom i odsiadawał kary. Gdy mu zabrano piec, Drzymała kupował drugi i z wozu nie ustąpił ani też nie sprzedał Niemcom swej ziemi.

Na wojnie światowej zginęło dwóch synów Drzymały, a jeden z nich utracił ramię i jest inwalidą. Ogółem wychował sześciu synów.

Drzymała przetrwał wszelkie zamysły hakatystyczne i doczekał się wolnej Polski.

W roku 1927 Sejmik Wojewódzki w Poznaniu, przyznał 70 letniemu już wówczas i steranemu walką z Prusami Drzymale zasiłek roczny, a w r. 1928 Drzymała otrzymał od rządu polskiego osadę w Grabownie w powiecie wyrzyskim na kresach zachodnich.

Rekolekcje zamknięte dla nauczycieli. W łączności z pielgrzymką nauczycielską na Jasną Górę Zarząd Domu rekolekcyjnego księży jezuitów w Częstochowie (przy ul. św. Kingi) oświadczył gotowość przyjęcia tych nauczycieli, którzy by, korzystając z bytności na Jasnej Górze, zechcieli odbyć trzydniowe rekolekcje zamknięte. Panowie ci mogą zamieszkać w Domu rekolekcyjnym już 23 czerwca w godzinach popołudniowych. Dnia 24 czerwca, t. zn. w dniu złożenia hołdu na Jasnej Górze, wieczorem zaczęłyby się rekolekcje zamknięte, które trwałyby: dnia 25, 26 i 27 czerwca, zakończone rano dnia 28 czerwca Komunią św. wspólną.

Pielgrzymka Katolickiego Związków Mężów na Jasną Górę. Katolicki Związek Mężów, zrzeszający w diecezjalnych katolickich stowarzyszeniach mężów z całej Polski około 100 tysięcy zorganizowanych mężczyzn, przygotowuje na dni 21 i 22 sierpnia br. ogólnopolską pielgrzymkę na Jasną Górę, mającą na celu złożenie hołdu Królowej Korony Polskiej i uroczyste udukomentowanie wiary katolickiej. Szczegółowych informacyj udzielają centrale diecezjalne K. S. M.

25 tysięcy pątników u grobu św. Wojciecha. Tradycyjnym zwyczajem Gniezno co rok czci uroczyście święto apostola słowiańszczyzny — św. Wojciecha, którego relikwie spoczywają w bazylice gnieźnieńskiej. W dn. 25 kwietnia br na doroczny odpust ku czci św. Wojciecha, będący zarazem świętem miejscowej Akcji Katolickiej, przybyło przeszło 25.000 pielgrzymów.

Dziesięciolecie koronacji obrazu M. B. Ostrobramskiej. Dnia 2 lipca br. przypada 10-ta rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Katolickie Wilno organizuje z tej okazji Kongres Ma-

riański z udziałem licznych pielgrzymek nie tylko z terenu archidiecezji wileńskiej ale i z całego kraju.

Uroczystości rozpoczną się 1 lipca i trwać będą przez 2 i 3 lipca.

Przyrost naturalny ludności katolickiej. Główny urząd statystyczny ogłosił dane dotyczące ruchu ludności w Polsce za r. 1936, z uwzględnieniem podziału na wyznania. Przyrost naturalny ludności według wyznań przedstawiał się następujące:

Wyznanie rzymsko-katolickie 272 355 osób, prawosławne 60.923, greko-katolickie 38 828, mojżeszowe 29.561, ewangelickie 5 677, oraz inne wyznania 3.443 osób. W stosunku do liczby mieszkańców największy przyrost naturalny wykazuje wyznanie prawosławne, mianowicie 15 osób na 1000 mieszkańców. Dla wyznania rzymsko-katolickiego stosunek ten wynosi 12 3, dla greko-katolickiego 10,6, mojżeszowego 9,2 oraz dla wyznania ewangelickiego 6,6 na 1000 mieszkańców.

Małżeństwa katolickie w r. 1936. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z ogólnej liczby 284.425 małżeństw zawartych w Polsce w roku ubiegłym, przypada na wyznanie rzymsko katolickie 189.123 małżeństw, na greko katolickie 32.773, prawosławne 32.292, mojżeszowe 21.004 (oprócz małżeństw rytualnych, nie zarejestrowanych we właściwych urzędach stanu cywilnego), ewangelickie s.931, oraz na inne wyznania 1.302 małżeństw. Na 1000 mieszkańców wyznania greko-katolickiego i ewangelickiego przypada po 9,2 małżeństw, rzymsko katolickiego 8,5, prawosławnego 7 9 mojżeszowego 6,5.

Pierwsza polska placówka przemysłu i handlu dewocyjnego. W kwietniu odbyło się poświęcenie pierwszej polskiej placówki przemysłu i handlu dewocyjnego w Warszawie pod nazwą „Dewotio". Pobudką stworzenia nowej placówki była chęć wyrwania z rąk niepowołanych i niekatolickich przemysłu i handlu dewocjonaliami. Wielkie znaczenie tej akcji z punktu widzenia narodowego i gospodarczego podkreślił inicjator akcji ks. prał. Trzeciak. Szereg szczegółów podkreślających konieczność tej inicjatywy dorzucili w swych przemówieniabh: Stefan hr. Belina Brzozowski — prezes zarządu „Devotio", inż. Kazimierz Mierzgowski — prezes Rady Nadzorczej Zjednoczenia Katolickiego i ks. poseł Stefan Downar niestrudzony pionier uchrześcijanienia handlu i przemysłu w Polsce, życząc nowej placówce pomyślnego rozwoju. Towarzystwo na wstępie swej działalności zdobyło zapewnienie współpracy ze strony Collegium Organistów Chórzystów, które reprezentował jego prezes p. Aleksander Stankiewicz.

Krwawy popis bezbożnika. Rynek Inowrocławia stał się sceną bardzo smutnego zajścia. Przechodzących trzech księży zaatakował obelżywymi słowami znany ze swej działalności bezbożnictwa Władysław Wieczorek. W obronie napadniętych stanął przechodzeń niejaki Małecki. Wieczorek rzucił się na niego z nożem w ręku i zadał mu kilka ciosów w plecy. Ta krwawa napaść wywołała głębokie poruszenie w całym mieście.

Rocznica urodzin Ojca św. Dla uczczenia przypadającej na dzień 31 maja 81 rocznicy urodzin Piusa XI Akcja Katolicka włoska przygotowuje wielką pielgrzymkę narodową włoską do Rzymu. Przewiduje się, że w dniu tym Ojciec św., przyjmując wspomnianą pielgrzymkę, odprawi uroczystą Mszę św. w bazylice watykańskiej.

Ojciec św. i robotnicy. W dniu 12 kwietnia br. Ojciec św. przyjął na audiencji 500 robotników z Miasta Watykańskiego, którzy po zakończonych świeżo rekolekcjach wielkanocnych przybyli złożyć hołd Najwyższemu Pasterzowi. Wzruszającym był widok tych setek robotników w codziennych ubraniach od pracy klęczących i składających Papieżowi adres z wyrazami radości z powodu Jego powrotu do zdrowia, synowskiego przywiązania oraz z oświadczeniem wdzięczności za ogłoszenie encykliki o bezbożnym komuniźmie. Robotnicy wysłuchali słów Ojca św. który cieszył się z wyrazów tak oddanych uczuć, potwierdzających

wcześniejsze Jego informacje o wielkiej pobożności i budującym chrześcijańskim życiu robotników Miasta Watykańskiego. Raduje się Ojciec św. ze wszystkiego, co uczynili, w szczególności jednak z tego, co dokonali odbywając rekolekcje. Nic bowiem nie może bardziej zadawalać w życiu, jak dobre uczynki. — Dla zapewnienia wszelkich łask i pociechy bożej, Papież na zakończenie udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego.

Ćwierćmilionowa armia zakonników. Według statystyk liczba zakonników katolickich w całym świecie sięga cyfry 250 tysięcy członków. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje Towarzystwo Jezusowe z 24.270 członkami dalej franciszkanie (22 527), Bracia szkół chrześcijańskich (15.125), kapucyni (12 613) salezjanie (10 971), benedyktyni (9 070), dominikanie (6 700), maryści (6 612), redomptoryści (6 239), oblaci NMP. (4.955), bernardyni (4.448), i misjonarze Niepokalanego Poczęcia NMP.

Z pastuszka biskupem. Św. Kongregacja Obrzędów zezwoliła ostatnio na rozpoczęcie procesu kanonicznego w sprawie beatyfikacji pierwszego biskupa diecezji St. Albert (obecnie Edmontoe) Justyna Witalisa Grandin. Świątobliwy ten kapłan urodzony w r. 1829 w St. Pierre-la Cour, karierę życiową rozpoczął od skromnej pracy pasterza owiec. Ręka Opatrzności przeznaczyła go jednak do pasterzowania wiernym. Poczuwszy powołanie kapłańskie młody Justyn po odbyciu nauki wstąpił w r. 1853 do zakonu oblatów Niepokalanego Poczęcia N. M. P. a w rok później udał się na pracę misyjną do Kanady. Tu wytrwałością swoją misyjną, budującą pobożnością i niezwykłą umiejętnością w obcowaniu z ludźmi zdobył tak wielkie poważanie, że już w r. 1857 otrzymał sakrę biskupią i godność koadiutora diecezji Saint Boniface pod Winnipeg w kanadyjskiej prowincji Manitoba Kiedy w r. 1871 z dawnego wikariatu apostolskiego utworzono nowe biskupstwo St. Albert w prowincji Alberta, godność pierwszego jej ordynariusza otrzymał wielce już zasłużony ks biskup Grandin. Diecezją swoją podniósł kulturalnie niezmiernie wysoką, nawracał Indian plemiona Cree i Black-Foot, zakładał szkoły, ciągle objeżdżał swoją diecezję, nauczał i nawracał osobiście. W powstaniu Indian w r. 1885 potrafił przez swą interwencję doprowadzić do zgody powstańców z rządem angielskim ku zadowoleniu obu stron uzyskujących należne im prawa. Cieszył się opinią tak świątobliwej postaci, że jeszcze za życia nazywano go „świętym północnego zachodu". Umarł w r. 1902.

Modlitwą rozpoczynać będzie swe prace parlament Monitoby. Izba prawodawcza kanadyjskiej prowincji Manitoba uchwaliła na wniosek jednego z posłów z Winnipeg rozpoczynanie na przyszłość posiedzeń Izby wspólną modlitwą. Uchwała ta zapadła mimo protestu innego posła, który dowodził, że Izba prawozdawcza posiada zasadniczo charakter świecki i nie można z niej czynić instytucji religijnej.

Książki nadesłane do Redakcji.

Ks. Mateusz Jeż jubilat

Sursum Corda — W górę serca!

Zbiór różnych wierszy religijnych, stron 160, cena 75 groszy. Zamawiać u autora: Kraków, ul. Św. Marka 10.

Ks. C. Angelini

Żywot Pana Jezusa.

Dla dziatwy i młodzieży opracował i ozdobił pięknymi ilustracjami O. Dr. Aureliusz Borkowski, franciszkanin. Stron 240, cena z przesyłką 6·20 zł. Zamawiać pod adresem: Komisariat Ziemi Świętej Kraków, ul. Reformacka 4.

Budowa kościoła M. B. Saletyńskiej

Drodzy Współpracownicy!

Jak to wielu z Was miało sposobność przekonać się naocznie, podczas pobytu w Dębowcu na uroczystościach ku czci M. B. Saletyńskiej 16 maja, budowa kościoła postępuje powoli naprzód. Stosy cegieł, otaczające miejsce budowy, przenoszą się stopniowo na miejsce przeznaczenia, tworząc mury świątyni naszej Niebieskiej Królowej Cegły już zwiezione stanowią jednak tylko połowę ilości potrzebnej na mury. Resztę trzeba dopiero nabyć. Dlatego zwracamy się znowu do Was z gorącą i serdeczną prośbą o pomoc, której nigdy nam dotąd nie odmówiliście.

Ufając Waszej ofiarności, wysłaliśmy wszystkim Czytelnikom „Posłańca" po 10 cegiełek, które prawie wszyscy przyjęli życzliwie. Za to składamy wszystkim na tym miejscu serdeczne „Bóg zapłać". Dziekujemy w szczególniejszy sposób tym, którzy zamówili większą ilość cegiełek. **Oby i h przykład pociągnął za sobą wszystkich! Prosimy uprzejmie o zamawianie jak najwięcej tych „cegiełek", to od tego zależy ciągłość pracy przy kościele. — Każdy, kto zamówi i rozsprzeda 50 cegiełek, otrzyma w nagrodę piękny obraz Matki Boskiej Saletyńskiej.**

W kwietniu rozsprzedali „cegiełki" na budowę kościoła.

Aniela Szydło, Maria Bierzacka, Teofila Grzechowiak, Franciszka Paździochówna, Leokadia Barycka, Anna Tryc, Michalina Babiak, Zofia Antoniewiczowa, Edward Owczarz, Julian Giaro, Jakub Molczyk, Zofia Kawula, Maria Guzikowa, Józefa Grelowa, Władysław Marzejewski, Maria Lodzińska, Weronika Basiokowa, Anna Lelegdowicz, Paulina Granatówna, Antoni Różycki, Jadwiga Andrysówna, Helena Szulcówna, Franciszek Czechowski Aniela Piotrowska, Zofia Baranówna. Helena Grzechowiak, Mistal Apolonia, Maliga Aniela. W. Kortusowa. Ludwiga Cieślowa. Stefania Gałosińska, Marianna Iwanowska, Józef Waściński, Jan Kowalczuk, Halina Sowińska, Anna Pater, Zofia Michalska, Emilia Sobkowiczowa, Maria Lodzińska, Anna Michalska Katarzyna Hancykowa, Teofil Małecki, Apolonia Piesyk, Piotr Gazda Maria Miłkowska, Józefa Banasiak, Maria Stocka Zofia Piątkowska, Kalksteinowa — Pluskowscy, Ks. Zielazek, Jadwiga Olszewska H. Hoffmanowa Stefan Trzecieski Ks. Dr. Kazimierz Kotula, Kazimiera Sziudlerówna, Paulina Gintner, Alicja Szczepańska, Tekla Łopatnik.

OFIARY

Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Maria Szczygieł, Franciszek Szczepaniak, Ksawera Gieroniowa. Antoni Kawula, Stanisław Chęciński, Franc. i Anna Tomelowie, Jan Mokrzycki, Zenon Ossowski, Józef Jaskier, Maria Chudobowa, Anna Tryc,

(zebrała) Sylwestra Samocka, Stanisławowie Radaszkiewiczowa, K. G. z Rawicza, Jan Kranc, Włodzimierz Holiweszko, Eugenia Tanculowa, Teresa Łukowska, Stanisława Sławska, Maria Switkowska, Stefania Koziołówna, Maria Kaszelewska, Maciej Pelczarski, Aniela Gonetówna, J. Strożykówna, Antoni Biela (zebrał) Karolina Wojtyna Maria Aleksandrowiczówna, Roman Tokarski. Antoni Cyran, Antonina Szczepaniakowa, NN. z Majscowej, Wiktoria Wąglarz, Maria Pasierbowa, Michalina Koralewiczowa, Aniela Równicka, Emilia Buniawska, Michał Krowicki Tuleja, Szczepańska, Kazimierz Jasiński, Michalina Gryntowowa, Maria Owsiana, Maria Różańska, Sabina Natalli, Domaradzcy, Rozalia Faber, Helena Wiżniakowa Antonina Demytczukowa, K. Z. Śmiglowie, NN. Anna Klockowa, Ks. Super, Sroka, N. N. z Tarnowca, Helena Janiec, Ziółkowski, Agata Brej, W. Kortusowa, Zofia Senegdówna, Agnieszka Ewak, Żółkiewiczowa, Józef Czerwiński, Agata Szostak, Aniela Tutajowa, Wiktoria Solecka, Feliksa Kust, Irena Ratajczykówna, Franciszek Smietana, Iza Huryszówna, Ks Kanonik Skowron, Teodor Hupało, Eugenia Potoczna Kazimiera Buksalewiczowa, NN. Eugenia Kiper, Jan Kozioł, Celina Zielińska

Na chleb codzienny jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski z prośbą o nowe — złożyli:

Ksawera Gieroniowa, Maria Knapowa, Agnieszka Trocholepsza Józef Jaskier, Jan Brewka, Helena Klementowska, Anna Krupicka, Maria Liniewska, Michalina Sühsowa, Marianna Ciepucha, Maria Mruzka, Maria Swita, Maria Łazarczykowa, Maria Andrzejewska, Tekla Sztajk, Michał Bolejko, Maria Kozowa, Maria Różańska, Fr. Faber, J. Malong, W. Kortusowa, NN. o nar. Wojciecha, Olga Studentowicz, Aniela Feczor, Bronisława Feczor, Wiktoria Koperta.

Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze złożyli:

Ksawera Gieroniowa, Anna Halbowa, Maria Wójcikiewicz, Ludwika Mierka, Julia Willman, Ludwika Buczacka, Matylda Wanowiczowa, Maria Switkowska, Emilia Parczewska, Michalina Dąbrowska, Antoni Cyran, Zofia Zakrzewska, Euchocka, Bronisława, Wojnarowiczowa, Maria Wójtowicz, Helena Janiec, Wiktoria Solecka, Leokadia Piekarewicz.

†

NEKROLOG.

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Jasło: O. Jan Warchał, jubilat i definitor O. O. Franciszkanów, *Koszanowo:* Tomczakowa Maria, *Gola:* Ludwika Walorek, *Jeziorki Pz.* Wiktoria Skotarek, *Kalwaria Zebrzydowska:* M Pasławska, *Suchodółka:* Ludwika Szydłowska, *Przemyśl:* Maria Mareschowa, *Czchów:* Adam Latosiński, *Bruszczewo:* Dolczewska Maria, *Mokrzyska:* Cyprian Żurek, *Sandomierz:* Helena Ćwiklińska, *Żółków:* Michał Mikrut, *Brody:* Ks. Hieronim Kozaczewski, *Biecz:* Stanisław Jaworski, *Kanna:* Agata Kozieł, *Dąbrowa k. Tarnowa:* Szpak Stanisław.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Związek Mszalny Księży Saletynów.

Związek Mszalny zapewnia wiernym szczególny udział w drogocennych owocach Mszy świętych.

Z każdej Ofiary Mszy św. spływają owoce na cały Kościół Chrystusowy, ale prócz tych owoców ogólnych, wierni, za których się specjalnie Msze święte ofiaruje, biorą szczególny udział w ich owocach. Msze święte „związkowe" ofiaruje się wyłącznie za członków Związku Mszalnego, to też ci członkowie korzystają w sposób szczególny z owoców tych Mszy świętych.

Za członków Związku Mszalnego Księży Saletynów odprawia się każdego roku 150 Mszy św. (3 tygodniowo).

Msze święte związkowe, czyli za członków związku, odprawia się zwyczajnie w każdą środę, piątek i sobotę. W przeciągu roku odprawia się więc 150 Mszy świętych wyłącznie za członków Związku.

Do związku można zapisywać żywych i zmarłych. Można więc zapisywać nie tylko siebie, ale nawet i innych, choćby bez ich wiedzy. Można zapisywać osoby zmarłe i małe dzieci. — By kogoś wpisać do Związku należy przesłać jego imię i nazwisko do Księży Saletynów w Dębowcu.

Zapisuje się tylko pojedynczych członków.

Do Związku Mszalnego należy podać osobno imię i nazwisko każdej osoby żywej lub zmarłej, którą się pragnie wpisać.

Ofiara od jednej osoby wynosi dwa złote.

Od każdej osoby poszczególnej, żywej lub zmarłej, należy złożyć przy wpisie ofiarę 2 zł. Ofiara ta jest jednorazowa, to znaczy, że nie ma obowiązku ponawiać jej co roku. Osoba raz zapisana do Związku Mszalnego uczestniczy zawsze w jego przywilejach. Kto by jednak pragnął powiększyć swój udział w owocach Mszy świętych, może się zapisywać nawet kilkakrotnie, składając za każdym razem przepisaną ofiarę, W ten sposób staje się jakby kilkakrotnym członkiem Związku.

Ofiary związkowe przeznacza się na wychowanie przyszłych misjonarzy.

Polska prowincja Księży Saletynów posiada własne seminaria, w których się kształcą kandydaci do stanu kapłańskiego i pracy misjonarskiej. Kandydaci ci, przeważnie z biednych pochodzą rodzin; to też Zgromadzenie utrzymuje ich w większej części własnym kosztem. Otóż właśnie wszystkie ofiary, jakie napływałą do Związku Mszalnego są przeznaczone wyłącznie na seminaria saletyńskie. A więc ci wszyscy, którzy zapisują siebie lub innych do Związku Mszalnego stają się wychowawcami przyszłych misjonarzy a przez to uczestniczą w ich pracach i zasługach.

Zapisujcie siebie i drogie Wam osoby do Związku Mszalnego!

Zapisując siebie lub innych żyjących stajecie się wychowawcami kapłanów-misjonarzy, a zarazem czynicie siebie czy innych uczestnikami tych strumieni łask, jakie spływają z Najświętszej Ofiary Mszy świętej.

Chcesz sobie uprosić jakąś łaskę! Zapisz się w tej intencji do Związku Mszalnego!

Chcesz wyjednać zdrowie lub nawrócenie dla drogiej Ci osoby? Zapisz ją do Związku Mszalnego!

Chcesz pomóc Twoim drogim umarłym? Zapisz ich do Związku Mszalnego!

CZERWIEC		
1	W	Jakóba
2	S	Sadoka i Tow.
3	C	Klotyldy p.
4	P	N. Serca Jez.
5	S	N. Serca NMP.
6	**N**	**3 po Ziel. Św.**
7	P	Roberta ob.
8	W	Medarda b.
9	S	Pryma i Felic.
10	C	Małgorzaty
11	P	Barnaby Ap.
12	S	Onufrego w.
13	**N**	**4 po Ziel. Św.**
14	P	Bazylego W.
15	W	Jolenty, Wita
16	S	Jana Francisz.
17	C	Marcjana m.
18	P	Efrema diak.
19	S	Gerwazego
20	**N**	**5 po Ziel Św.**
21	P	Alojzego
22	W	Paulina b.
23	S	Zenona
24	C	Nar. św. Jana
25	P	Wilhelma op.
26	S	Jana i Pawła
27	**N**	**6 po Ziel. Św.**
28	P	Ireneusza bm.
29	**W**	**Piotra i Pawła**
30	S	Wsp. ś. Pawła

Na uroczystość św. Jana Chrzciciela.

(24 czerwca).

LEKCJA (Izajasz r. 49). Słuchajcie wyspy, a narodowie zdaleka: Pan z żywota powołał mnie, z żywota Matki mojej wspomniał na imię moje. I położył usta moje jako miecz ostry: pod cieniem ręki swej zakrył mię. I rzekł mi: Sługa Mój jesteś ty, Izraelu, bo się w tobie chlubić będę. A teraz mówi Pan, który mię stworzył z żywota sługą sobie: Oto dałem cię na światłość narodów, abyś był zbawieniem Moim, aż do kończyn ziemi. Królowie oglądają, a powstaną książęta i kłaniać się będą dla Pana i świętemu Izraela, który cię wybrał.

EWANGELIA (Łuk. I, 57-68). W on czas: Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia i porodziła syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe z nią i radowali się z nią, A gdy było dnia ósmego, przyszli obrzezować dzieciątko i nazwali go imieniem ojca jego Zachariaszem. A odpowiedziawszy matka jego rzekła: Nie tak, ale nazwan będzie Janem. I mówili do niej: Iż żadnego nie masz w narodzie twym, coby go zwano tym imieniem. I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać. A żądawszy tabliczki, napisał, mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy. A wnet się otworzyły usta jego i język jego i mówił, błogosławiąc Boga. I padł strach na wszystkich sąsiadów ich i po wszystkich górach żydowskiej ziemi rozsławione są wszystkie te słowa: A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do serca swego mówiąc: Co mniemasz, za dziecię to będzie? albowiem była z nim ręka Pańska. A Zachariasz, ojciec jego napełnion jest Duchem Świętym i prorokował, mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 10 maja 1937 roku.

Redaktor: Ks. JÓZEF SZCZEPAŃSKI, m. s.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.

Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9.— Tel. 98